

ISSN 1427-8480 Nr 52 CZERWIEC 2012 R. OLSZTYN

MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



EFEKTY ODBUDOWY POPULACJI
JELENIA MAZURSKIEGO
ZWIERZĘTA NA DROGACH
SPOTKANIE KOMISJI KULTURY
Z WABIKIEM NA ROGACZE
ARTHUR BARTHELS
- POSTAĆ NIEZWYKŁA
ŚWIATOWA WYSTAWA PSÓW

MISTRZOSTWA OKRĘGU

NOWA KLASYFIKACJA ATRAKCYJNE NAGRODY !

Dzięki pomysłowi i hojności fundatorów: Zakładu Urządzeń Technicznych „Unimasz” sp. z o.o. w Olsztynie oraz Kol. Jackowi Szypowskiemu pula nagród wręczanych na Mistrzostwach Okręgu Olsztyńskiego w Strzelectwie Myśliwskim wzbogaci się o ciekawy i oryginalny puchar. Będzie on przyznawany najlepszej strzelającej na zawodach rodzinie. W klasyfikacji będą ujęte zespoły złożone z co najmniej 3 zawodników złączonych więzami rodzinnymi. Dopuszczalne jest nie tylko pokrewieństwo w linii prostej (dziadek, ojciec, syn) lecz również w linii bocznej (bracia, siostry, kuzyni), powinowaci (zięć, synowa) oraz oczywiście małżeństwa. Zespół rodzinny mogą tworzyć zawodnicy startujący w Mistrzostwach w reprezentacjach różnych kół łowieckich oraz zawodnicy indywidualni niestowarzyszeni (np. dwaj bracia z koła łowieckiego oraz zięć – niestowarzyszony).



Foto: Archiwum „Myśliwca”

Zostały również ufundowane nagrody w klasyfikacji indywidualnej: w klasie powszechnej jest to automat śrutowy firmy Bajkał, kaliber 12/76, z wymienionym czokiem. Można oglądać w sklepie myśliwskim „Repetier” w Olsztynie. Nagrodą w klasie mistrzowskiej jest bon towarowy o wartości 4 tys. złotych do zrealizowania w sklepie i rusznikarni Państwa Janczewskich z Olsztyna, którzy są współfundatorami tej nagrody. Uprawnionymi do losowania w tej kategorii będą również koledzy z klasy powszechnej, którzy klasę mistrzowską zdobyli w 2012 r. Obie nagrody zostaną rozlosowane wśród uczestników zawodów obecnych podczas ogłaszania wyników. Szczegóły dotyczące zasad przyznawania poszczególnych nagród zostaną ujęte w Regulaminie mistrzostw, który zostanie rozesłany do wszystkich kół łowieckich oraz opublikowany na stronie www.pzlolsztyn.pl

Spotkania szkoleniowe wabiarzy, fotografików i filmowców

Zarząd Okręgowy organizuje kolejną

edycję **szkolenia**
z wabienia zwierzyny

W związku ze zbliżających się rykowiskiem oraz wieloma pytaniami zainteresowanych myśliwych, najbliższe szkolenie będzie poświęcone sztuce wabienia jeleni. Zajęcia poprowadzi Paweł Biliński - znany wabiarz. Pełne szkolenie obejmuje dwa spotkania ok. 3 godzin każde. Planowany **termin 1 i 2 września (sobota i niedziela)**.

Zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu Okręgowego, tel. 89 535 15 56 do 27 sierpnia br. Liczba miejsc ograniczona.

Trofeum w postaci fotografii czy nakręconego filmu często sprawia taką samą lub większą satysfakcję niż upolowana zwierzyna. Aby to fotograficzne trofeum miało odpowiednią jakość i kompozycję, Zarząd Okręgowy organizuje

warsztaty z udziałem
znanych fotografików i operatorów
filmowych

dla wszystkich chętnych fotoamatorów. Planowany termin zajęć dla filmowców – amatorów to pierwszy tydzień sierpnia br. Spotkanie z fotografią jest planowane na ostatni tydzień października. Zajęcia będą bezpłatne i i odbędą się w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia należy składać w biurze Zarządu Okręgowego, tel. 89 535 15 56.

Uczestników warsztatów zapraszamy do współtworzenia naszego programu telewizyjnego **MYŚLIWIECz.pl** oraz kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”.

Refleksje myśliwego

po mistrzostwach EURO



Zakończyły się mistrzostwa EURO 2012. Wprawdzie nie odnieśliśmy sukcesu sportowego, ale Euro samo w sobie było niewątpliwie wielkim wydarzeniem nie tylko sportowym, ale i kulturowym, dotychczas niewystępującym w naszym kraju.

Poza tym, nie bez znaczenia jest wymiar ekonomiczny. Jedni zyskali, inni być może przeliczyli się w zyskach, ale realny pieniądź z pewnością podreperował niejedną firmę. Co by nie rzec, infrastruktura po EURO, która była budowa-

na z takim rozmachem, pozostanie u nas w kraju. Ale nie o samym sporcie i wynikach chcę rozważać, ale o społecznym jego aspekcie, o naszym narodowym, czasowym czy długotrwałym zjednoczeniu się wokół samej idei sportu, jego godnym przeżywaniu, umiejętności cieszenia się z widowiska, kibicowaniu drużynie polskiej w chwilach radosnych i trudnych, i wreszcie o gościnności.

Mogliśmy się też wiele nauczyć od innych, jak sportowe wydarzenia należy przeżywać. Mam tu na myśli kibiców irlandzkich, których postawa jest godna naśladowania. Na szczęście tych innych niechlubnych zdarzeń było niewiele. Zostały one surowo ocenione i napiętnowane. W każdej grupie społecznej znajdują się wandalę, zwykli chuligani i „bezmózgowcy”, którzy przynoszą krajowi wstyd, ale jak się okazało były to wypadki incydentalne. Wszyscy potrafiliśmy się właściwie zorganizować, cieszyć się świętem sportu, zawierać przyjaźnie oraz pokazać swoją otwartość i gościnność. Potrafiliśmy zmienić stereotyp wizerunku Polaka, który funkcjonuje na Zachodzie, a funkcjonuje dlatego, ponieważ nas nie znają, nie przyjeżdżają do nas masowo, są karmieni fałszywymi i nieżyczliwymi informacjami prasowymi, telewizyjnymi czy radiowymi, jak np. szacownej instytucji BBC, która mieni się być rzekomo rzetelną, a okazała się ziejącą niechęcią do nas. Teraz w prasie zagranicznej pojawiają się już inne komentarze, chwalcące nas za dokonania, organizację Euro, za nowoczesną infrastrukturę. Myślę, iż sami kibice wywozili pozytywne wrażenia o nas i przekazały innym to, że u nas jest bezpiecznie, że nie ma „białych niedźwiedzi”, że żyjemy w nie gorszych warunkach niż oni sami, a w sklepach są te same produkty. Najlepiej jest poznać z autopsji nasz kraj, ludzi, by potem wydawać o nim i ludziach opinie. Potrzebna jest zatem rzetelna wiedza, znajomość kultury, zwyczajów i obyczajów, historii kraju, wiedza o ludziach tu mieszkających, o tym jak żyją i myślą, a to udostępniły mistrzostwa EURO 2012.

To, być może, zbyt obszerne wprowadzenie spowodowane jest refleksją, którą chcę przenieść na grunt łowiecki. Otóż, jeśli potrafiliśmy się zorganizować jako społeczeństwo wokół wydarzeń sportowych, dlaczego my, jako myśliwi, nie możemy w podobny sposób zjednoczyć się w naszych szeregach, nie tylko formalnie, ale ideowo wokół łowiectwa. Spowodujemy, by nas było widać. Pokażemy co robimy, czym się zajmujemy, ile pozytywnych elementów wnosimy do naszej kultury, tradycji, ochrony przyrody, ekonomii. Musimy sami się zmienić i zmienić nasz wizerunek w społeczeństwie. Nie jesteśmy gorsi w naszej dziedzinie od Szwedów, Szwajcarów, Austriaków, czy Niemców, żyjących w krajach, w których myślistwo i myśliwi są szanowani, nie są przedmiotem ciągłych i niewybrednych ataków pseudoekologów, którzy próbują być wyrocznią i sędziami w sprawach związanych z naszą ojczystą przyrodą.

Nie chowajmy się po kątach, wyjdźmy na ulicę w naszych strojach myśliwskich, nie tylko galowych, ale tych codziennych, których gama jest obecnie przebogata i estetyczna. Zakładajmy je na co dzień, tak jak kibice na Euro zakładali barwne stroje, by zasygnalizować, że jesteśmy, że jest nas ponad 110 tys. To liczna grupa społeczna, posiadająca również znaczący mandat wyborczy, z którą należy się liczyć. Rozwijajmy więzi społeczne w kołach, w swoim środowisku, w szkołach, wśród rolników, w gminach, w parafiach, w miejscu zamieszkania, w najbliższym otoczeniu, i wszędzie tam, gdzie się tylko da. Potrzebny jest nasz przykład osobisty, życzliwość, kultura bycia, etyka, klarowne życiorysy. Robimy w tej dziedzinie już dużo, ale ciągle za mało. Nie zawsze docieramy z naszymi osiągnięciami do szerokiego społeczeństwa. Za mało informujemy o dobrych inicjatywach w prasie, radiu i telewizji. Nasze złe postawy roznoszą się natomiast lotem błyskawicy. A muszę stwierdzić, że pozytywnych zjawisk jest niewspółmiernie więcej niż złych. Weźmy chociażby bieżące przykłady, co robią myśliwi w północno-wschodniej Polsce. Ile jest imprez organizowanych dla społeczeństw lokalnych, szkół, ile jest wdrażanych programów związanych z ochroną środowiska naturalnego, ile powstaje nowych izb edukacyjnych w kołach, okręgach. Rozwija się prasa myśliwska, powstają coraz to nowe filmy dydaktyczne, edukacyjne, kwitnie fotografia przyrodnicza, rękodzieło, propaguje się zdrową żywność opartą na dziczyźnie. Nie sposób w tych krótkich rozważaniach wymienić wszystkie nasze działania. Powtórzę jedynie za poetą: „Jednoczmy się Koledzy...”. W jedności jest bowiem siła, o czym starożytni już dawno wiedzieli.

Zbigniew Korejwo, redaktor naczelny

MYŚLIWIEC
WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik
Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej
i Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie
ul. Leśna 8
10-173 Olsztyn
tel. 89 535 15 56
fax 89 527 97 52

Druk kwartalnika dofinansowany
przez Wojewódzki Fundusz Ochrony
Środowiska i Gospodarki Wodnej
w Olsztynie



Redakcja:
Redaktor naczelny
Zbigniew Korejwo
Sekretarz Redakcji
Mariusz Jakubowski

Rada Programowa:
Jarosław Groszczyk
Tadeusz Ratyński
Piotr Sikorski
Dariusz Zalewski
Materiały przygotowane we
współpracy z ZO PZŁ w: Białymstoku,
Elblągu, Łomży, Suwałkach.

Przygotowanie i druk:
AFW Mazury
10-684 Olsztyn
ul. Wańkowicza 2A
tel./fax 89 542 75 20
www.afwmazury.pl

Fotografia na okładce:
Studentka Wydziału Bioinżynierii Zwierząt
na zajęciach terenowych z łowiectwa
w Parku Dzikich Zwierząt w Kadziłowie
Foto: Zbigniew Korejwo

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów,
poprawek i uzupełnień w przypadku
wykorzystania w druku nadesłanego materiału.
Opinie wyrażone przez autorów na łamach
„Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”
nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego
prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 5000 egz.

Efekty odbudowy populacji

W 2001 roku Zespół Gospodarki Łowieckiej na Wydziale Biologii i Zoologii UWM w Olsztynie we współpracy z Zarządem Okręgowym PZŁ w Olsztynie przygotował opracowanie pt. „Baza danych do wdrożenia monitoringu podstawowych gatunków zwierzęt grubej ...”. To podstawowa analiza, która pozwoliła ocenić faktyczny stan, m.in. populacji jelenia mazurskiego u progu XXI wieku. Niestety, wynik okazał się druzgocący i wskazywał na błędy w sposobie zarządzania tą populacją w minionej dekadzie. W tym czasie mieliśmy automatycznie do czynienia z drastycznym spadkiem pozyskania byków medalowych. W okresie od 1995 do 2000 roku w obwodach kół łowieckich pozyskano zaledwie dwa byki złotomedalowe. Od sezonu 2003/2004 na terenie naszego Okręgu PZŁ, również w OHZ, wdrożyliśmy wspólnie z Lasami Państwowymi i Zespołem Gospodarki Łowieckiej UWM program postarzenia populacji jelenia mazurskiego. Jednocześnie, Mazurska Okręgowa Rada Łowiecka postanowiła, że poroża byków ocenionych jako odstrzał naganny (dwa punkty czerwone - XX) będą podlegać tzw. przepadkowi. Oznaczało to, że trofeum będące własnością koła łowieckiego nie może trafić do myśliwego, który dokonał odstrzału tego osobnika. Uznaliśmy, że to jedyna skuteczna metoda powstrzymująca nadmierny odstrzał osobników przyszłościowych. Sankcje wynikające z zasad hodowli zwierzęt były i są niewystarczające w tym zakresie. Pozbawienie myśliwego trofeum jest jedyną i najbardziej skuteczną metodą dyscyplinowania prawidłowości odstrzałów zwierzęt płowej. Ponadto, wdrożono rygorystyczne zasady oceny prawidłowości odstrzałów we wszystkich obwodach położonych na terenie naszego Okręgu PZŁ.

Wtedy to, z ówczesnym dyrektorem RDLP w Olsztynie, Alfredem Szlaskim, doszliśmy do porozumienia, że aby wdrożyć program naprawczy, należy w najbliższych latach ograniczyć pozyskanie byków w stosunku do ostatnich sezonów o 20-30%. Jednocześnie, ograniczenie to powinno dotyczyć, jak ustalono, szczególnie pozyskania byków w I klasie wieku. Uznano, że w perspektywie najbliższych lat konieczne jest ograniczenie odstrzału w tej klasie do maks. 50%. Jak się okazało nie było to łatwe zadanie. Pozyskanie byków w I klasie w sezonach 2000/2001-2003/2004 kształtowało się, jak wynika z dokumentacji łowieckiej, na poziomie 65-70%. Ponadto, bez taryfy ulgowej wdrożono ocenę odstrzałów komercyjnych. We wszystkich ocenach uczestniczyli wspólnie przedstawiciele PZŁ i LP. Jednakowe zasady oceny obowiązywały praktycznie od wdrożenia „Programu...” w obwodach kół łowieckich i OHZ. Rygorystycznie rozpoczęto rozliczanie odstrzałów ocenianych jako naganne. Warto dodać, że wszystkie te działania odbywały się pod nadzorem kilku osób. Szybko jednak zdecydowana większość łowczych i zarządów kół oraz nadleśniczych doszła do wniosku, że to jedyna droga odbudowy populacji jelenia na Warmii i Mazurach.

Na efekty trzeba było oczekiwać wiele lat. Pomimo, że po 4-5 latach pojawiła się w łowiskach liczna grupa mocnych młodych byków, to nie mogły być one oczywiście przedmiotem polowania, a co najwyżej wspomnieniem lat świetności populacji jelenia mazurskiego.

Przykładowo, pozyskanie jeleni w latach 2001/2002-2007/2008 kształtowało się na poziomie 2500 szt., odstrzał byków w sezonach 2001/2002 i 2002/2003 wynosił odpowiednio 805 i 806 osobników, a w kolejnych dwóch sezonach, kie-

dy obowiązywał już „Program...” zmalał do 750, zaś w sezonach 2006/2007 i 2007/2008 – do 650 byków. To było praktyczne realizowanie założeń wdrażanego „Programu ...”. Odstrzał każdego roku mniejszy o 100-150 byków stał się przyczyną, z jednej strony przebudowy struktury wiekowej byków w skutek zmniejszonego ich pozyskania, z drugiej zaś, przy ilościowym utrzymaniu pozyskania jeleni ogółem, musiał automatycznie doprowadzić do przebudowania również zachwianej wówczas struktury płciowej populacji jelenia mazurskiego. Efektem tych działań są coraz lepsze rykowiska na Warmii i Mazurach. Coraz częściej spotykamy się z opiniami starych nemrodów, że rykowiska w niektórych łowiskach przypominają stare dobre czasy. W ostatnich trzech latach systematycznie rośnie pozyskanie byków w kołach łowieckich. Przyczyną, tym razem, jest ogólny wzrost populacji jelenia szlachetnego w naszym Okręgu PZŁ, i tym samym proporcjonalnie wyższy we wszystkich klasach wiekowych. W sezonach 2003/2004 do 2007/2008 rzeczywiste pozyskanie byków w III klasie wieku wynosiło od 1,5 do 2,9% wszystkich odstrzelonych byków w Olsztyńskim Okręgu PZŁ (Zalewski 2010). W okresie pięciu lat nie udało się poprawić na tyle struktury wiekowej byków, abyśmy w pozyskaniu łowieckim, szczególnie przy restrykcyjnym ocenianiu prawidłowości odstrzałów, mogli dostrzec widoczne efekty postarzenia populacji. Zauważalne zmiany w strukturze wiekowej pozyskiwanych byków pojawiły się dopiero od sezonu 2008/2009, kiedy to w



jelenia mazurskiego

III klasie wieku odstrzelono już 8% byków, a w minionym sezonie 2011/2012 blisko 10%. To w porównaniu z sezonem 2003/2004 duży krok świadczący o faktycznej przebudowie struktury wiekowej byków jelenia mazurskiego. Potwierdzenie tego dostrzegamy również, a może szczególnie, w odniesieniu do liczby byków wyrażonej w liczbach bezwzględnych (nie w procentach) o wieńcach medalowych i byków w III klasie wieku. W sezonach obejmujących pierwsze lata realizowanego programu (2003/2004-2007/2008) faktyczny odstrzał byków w III klasie we wszystkich obwodach na terenie Okręgu Olsztyńskiego PZŁ, w tym i w OHZ, wynosił kilkanaście sztuk (średniorocznie 17 osobników (Zalewski 2010), w minionym sezonie 2011/12 tylko w obwodach kół łowieckich wzrósł do blisko 70 byków.

Średniorocznie, w sezonach 1996/1997-2000/2001 pozyskiwaliśmy w obwodach kół i OHZ 35 byków medalowych, w okresie 2001/2002-2007/2008 już 69 osobników, a w sezonie 2011/2012 pozyskano ponad 190 byków o wieńcach medalowych. Oznacza to, że co czwarty jeleń byk odstrzelony w naszym Okręgu PZŁ jest medalowy, a co trzeci wieńiec osiąga masę 5 kg i więcej. Blisko 140 byków medalowych pozyskano w kołach łowieckich, a 56 na terenach OHZ. O faktycznej przebudowie struktury wiekowej jeleni byków w Olsztyńskim Okręgu PZŁ świadczy również średnia masa poroża pozyskiwanych w kolejnych latach osobników. W sezonie 2000/2001 w obwodach kół wynosiła ona 2,6 kg, a w ostatnich trzech - 4 kg, z kolei w sezonie 2011/2012 w Okręgu Olsztyńskim PZŁ - 4,1 kg. To najlepszy wskaźnik pozwalający na wieloletniej przestrzeni ocenić faktyczne działania użytkowników obwodów w zakresie zarządzania populacją jeleni w danym łowisku.

To jedyna wiarygodna ocena naszej pracy!

Pozyskanie byków, ocenione jako odstrzały naganne, wyraźnie zmalało w porównaniu z pierwszymi latami realizowania „Programu...”

- z 13-15% do 8-9% byków odstrzelonych w sezonie, choć nadal jest duże. W ostatnim sezonie szczególnie niepokoi duża liczba odstrzałów nagannych realizowanych w ramach odstrzałów komercyjnych w kilku kołach. Na najbliższym posiedzeniu Zarządu Okręgowego PZŁ sprawa ta będzie rozpatrywana i odpowiednio uporządkowana, aby w nadchodzącym sezonie nie powtórzyła się po-

dobna sytuacja. Przed prawie trzema laty, zamykając moją rozprawę habilitacyjną pt. Ocena wybranych cech fenotypowych samców jelenia szlachetnego (*Cervus elaphus* L.) na tle gospodarowania jego populacją w łowiskach Warmii i Mazur (2010), pisałem (....) „Wzrost odstrzału byków medalowych do 15%, a równocześnie zwiększenie pozyskania byków dojrzałych w 9.-12. roku życia, to realny do osiągnięcia plan w porównaniu ze średnią pozyskania byków medalowych w ostatnich dwóch sezonach... Należy sądzić, że w najbliższych 2-3 latach będzie osiągnięty ww. pułap pozyskania byków medalowych oraz nastąpi wyraźny wzrost udziału byków łownych, a tym samym będą to rzeczywiste zmiany w strukturze wiekowej samców jeleni”.

Cieszy mnie, że wówczas dobrze oceniłem stan ówczesnej populacji jelenia i poziom zaawansowania wdrożonego przed 9 laty, przez PZŁ, LP i UWM, „Programu postarzenia populacji jelenia mazurskiego” w Okręgu Olsztyńskim PZŁ (Myśliwiec Warmińsko-Mazurski 2007). Należy również podkreślić, że bez zrozumienia istoty „Programu” przez zdecydowaną większość nadleśniczych i Zarządów Kół gospodarujących na terenie Olsztyńskiego Okręgu PZŁ oraz przez całe środowisko myśliwych i leśników, niemożliwe byłoby zrealizowanie w/w „Programu”.

To, czy uda nam się utrzymać ten poziom gospodarowania populacją jelenia szlachetnego w Okręgu, zależy już tylko od nas. – Sądzę że nie zaprzepaścimy tej szansy i w najbliższych latach, na Warmii i Mazurach pozyskany zostanie byk w III klasie wieku, o rekordowym wieńcu.

Dariusz Zalewski



Zwierzęta na drogach - temat zawsze aktualny

Postępowanie z rannymi zwierzętami łownymi na drogach województwa warmińsko-mazurskiego było jednym z tematów poruszanych podczas posiedzenia Warmińsko-Mazurskiego Wojewódzkiego Zespołu Zarządzania Kryzysowego. Posiedzenie odbyło się 14 czerwca br. w Warmińsko-Mazurskim Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem wojewody warmińsko-mazurskiego. Z wnioskiem o omówienie tematu dotyczącego rannych zwierząt łownych na drogach województwa warmińsko-mazurskiego zwrócił się Dyrektor Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Olsztynie. Różne przepisy w tej sprawie powodują, że należy ustalić procedury postępowania, zarówno organów administracji publicznej, jak i samorządowej. Spotykamy się wciąż z przypadkami wątpliwości w określeniu tego, kto ma się zająć rannym czy padłym zwierzęciem na drodze – mówił wojewoda. Podczas spotkania przypomniano obowiązujące prawo dotyczące zdarzenia na drodze z udziałem zwierząt. Ustalenie sposobu postępowania, odpowiedzialności i kompetencji podczas wypadku komunikacyjnego z udziałem zwierzęcia nie jest jednoznaczne i zależy od sytuacji, w jakiej do niego doszło, miejsca jego zdarzenia czy stanu zdrowia zwierzęcia. Niedopuszczalne jest pozostawienie zwierzęcia cierpiącego bez pomocy i opieki (art. 25 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt - prowadzący pojazd mechaniczny, który potrącił zwierzę, obowiązany jest, w miarę możliwości, do zapewnienia mu stosownej pomocy lub zawiadomienia jednej ze służb, o których mowa w art. 33 ust. 3.). Natomiast zgodnie z art. 45 ust. 1 pkt 6 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym, zabrania się (...) pozostawiania na drodze przedmiotów, które mogłyby zagrozić bezpieczeństwu ruchu; jeżeli jednak usunięcie ich nie jest możliwe, należy je oznaczyć w sposób widoczny w dzień i w nocy. W przypadku, gdy do zranienia zwierzęcia dojdzie w wyniku wypadku komunikacyjnego, wówczas w pierwszej kolejności konieczne jest usunięcie zwierzęcia bezpośrednio z drogi, tak aby nie powodowało zagrożenia dla innych uczestników ruchu drogowego. Jeśli uczestnicy zdarzenia nie będą w stanie zrobić tego samodzielnie, to w zależności od tego, na jakiej drodze publicznej doszło do zdarzenia, różne będą podmioty zobowiązane do zajęcia się taką zwierzyną (drogi krajowe – GDDKiA, drogi wojewódzkie – zarząd dróg wojewódzkich, drogi powiatowe – zarząd dróg powiatowych, drogi gminne - wójt, burmistrz, prezydent miasta). Ponadto, zgodnie z art. 129 ww. ustawy, czuwanie nad bezpieczeństwem



Foto: Andrzej Stachurski

i porządkiem ruchu na drogach leży w kompetencji Policji. Funkcjonariusz Policji wykonujący czynności służbowe jest uprawniony do wydawania poleceń osobie, która spowodowała przeszkodę, albo osobie odpowiedzialnej za utrzymanie drogi. W sytuacji, gdy ranne zwierzę należy do gatunku zwierząt łownych, zasadne jest uwzględnienie również przepisów ustawy z dnia 13 października 1995 r. prawo łowieckie. Zgodnie z art. 34 pkt 2 ustawy, do zadań Polskiego Związku Łowieckiego należy m.in. współdziałanie z administracją rządową i samorządową w zachowaniu i rozwoju populacji zwierząt łownych i innych zwierząt dzikich. Często zdarza się również, że potrącone w wypadku zwierzę nie zostaje zabite na miejscu, ale stan, w którym się znajduje, powoduje konieczność jego uśmiercenia. Sposób dokonywania tych czynności określają przepisy ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz. U. 1997 Nr 111 poz. 724). W takiej sytuacji dopuszczalne jest użycie przez osobę uprawnioną broni palnej. Przepisy te dotyczą zarówno zwierząt domowych, gospodarskich (również bezdomnych), jak i zwierząt dzikich. Uśmiercenie może odbyć się wyłącznie w sposób humanitarny, polegający na zadawaniu przy tym minimum cierpienia fizycznego i psychicznego. W przypadku konieczności bezzwłocznego uśmiercenia, w celu zakończenia cierpienia zwierzęcia, potrzebę jego uśmiercenia stwierdza lekarz weterynarii, członek Polskiego Związku Łowieckiego, inspektor organizacji społecznej, której statutowym celem działania jest ochrona zwierząt, funkcjonariusz Policji, straży ochrony kolei, straży gminnej, Straży Granicznej, pracownik Służby Leśnej lub Służby Parków Narodowych, strażnik Państwowej Straży Łowieckiej, strażnik łowiecki lub strażnik Państwowej Straży Rybackiej. W związku z koniecznością rozwiązania problemów związanych ze zwierzętami zbłąkanymi na terenach zurbanizowanych wojewoda przypominał o obowiązkach gminy związanych z utrzymywaniem czystości i porządku w gminach. Zgodnie z ustawą o utrzymaniu czystości i porządku w gminach, do obowiązkowych zadań własnych gminy należy zajęcie się zwłokami zwierząt. Zgodnie również z ustawą o ochronie zwierząt wynika m.in. obowiązek zapewnienia całodobowej opieki weterynaryjnej w przypadkach zdarzeń drogowych z udziałem zwierząt. Podjęto działania zmierzające do opracowania procedur postępowania w przypadku zdarzeń z udziałem zwierząt. Kolejne spotkanie w tej sprawie odbędzie się we wrześniu.

Materiały prasowe Warmińsko-Mazurskiego Urzędu Wojewódzkiego

Kolejna introdukcja daniela w KŁ „Wiewiórka” w Korszach

To, że daniela występują najdłużej na terenie obwodów dzierżawionych przez nasze koło, to więcej niż pewne... Podpierając się historią, pierwsze trafiły w okolice Drogosz już ok. 1600 roku do dóbr rodu Rautter. W obrębie parku krajobrazowego o powierzchni 76 ha znajdowała się hodowla danieli, które były prezentem od polskiego króla Jana II Kazimierza Wazy.

We współczesnych nam czasach członkowie naszego koła przystąpili do introdukcji daniela w obwodzie 43 (wcześniej OL 16) w 1981 roku. Zakupiono wtedy wspólnie z Kołem Łowieckim „Szarak” z Bartoszyck ok. 12 szt. byków, łań i cieląt z Ośrodka Hodowlanego PZŁ w Czempiniu i wpuszczono na teren obwodu 16. W 1998 roku odświeżono populację, dokupując 8 szt. daniela.

Dzięki prawidłowej gospodarce rolnej i hodowlanej członków koła możemy poszczycić się sukcesem przeprowadzonej introdukcji. Inwentaryzacja w sezonie 2011 wykazała obecność 153 szt. (na 10 marca). Liczba zwierzyny przeznaczonej do pozyskania w sezonie 2011/2012 to: byki 16 szt.; łanie 26 szt.; cielęta 20 szt.

Łowieckie sukcesy w pozyskaniu danieli, szczególnie byków, to trofeum o wadze przekraczającej 3 kg, co nie jest już rzadkością. Świadczą również o tym zdobyte medale.

Zachęci sukcesem w obwodzie 43 (OL 16) postanowiliśmy decyzją Walnego Zgromadzenia, zasilić również populację daniela w obwodzie 102 (OL35). Powiedzieć słowo to jedno, teraz trzeba było dołożyć wszelkich starań i od strony prawnej, i bytowej, aby dzieła dokończyć. Przygotowania rozpoczęły się już wiosną i polegały na odpowiednim zagospodarowaniu poletek łowieckich w obwodzie 102. Kolejnym krokiem



Foto: Archiwum Koła

Wpuszczanie daniela do łowiska

było zgromadzenie odpowiedniej karmy pochodzącej z zakupu oraz darowizny.

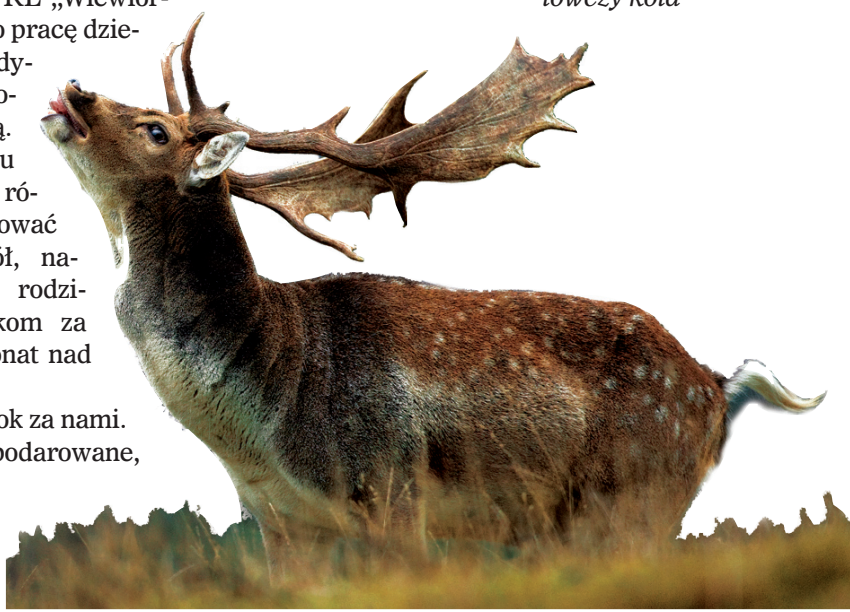
Następnie nasze kroki skierowałyśmy do szkół i dzieci. Tam otrzymaliśmy pomoc, której byliśmy pewni. Dzieci ze szkół w Korszach i Łankiejmach stanęły na wysokości zadania i chętnie przystąpiły do zbierania żołądź i kasztanów – przysmaku danieli. Dzieci zamiast siedzieć przed telewizorem lub komputerem ruszyły w teren. Zaangażowały do pomocy rodziców i dziadków, co również pozytywnie wpłynęło na relacje międzypokoleniowe. Niejednokrotnie widywaliśmy rodzinne zbieranie kasztanów. Dzieci, ku naszemu ogromnemu zaskoczeniu, zebrały ok. 5 ton karmy (kasztanów oraz żołądź). KŁ „Wiewiórka” nagrodziło pracę dzieci przyznając dyplomy i nagrodę pieniężną. W tym miejscu pragniemy również podziękować dyrekcji szkół, nauczycielom, rodzicom i dziadkom za pomoc i patronat nad akcją.

Kolejny krok za nami. Poletka zagospodarowane,

karma zgromadzona. Czas przystąpić do introdukcji. Chcąc uniknąć chowu wsobnego, Zarząd Koła postanowił zakupić daniela z dwóch różnych hodowli. Łanie (7 szt.) zakupiliśmy w Miłakowie, a 2 byki pochodziły z hodowli PAN w Kosewie. W miejscu wcześniej przygotowanym przez członków koła 20 stycznia wypuściliśmy zakupione daniela. Mamy nadzieję, że wyłożona karma (żołądź, kasztany, buraki, zboże, sól i siano) umożliwi danielom łagodne przejście dla adaptacji w nowym środowisku, i nasze wysiłki przyniosą kolejne wymierne skutki.

Dziękuję wszystkim kolegom, którzy przyczynili się do kolejnej inicjatywy w naszym kole.

Sławomir Siwek
łowczy koła



Myślistwo na ziemi kwidzyńskiej – II część

Przełom XVI i XVII wieku to czasy, w których część gatunków zwierząt już na tych ziemiach nie występowała. Nie było тура, nie było żubra, nie było dzikiego konia i rosomaka.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy się doszukiwać nie tylko w organizowanych polowaniach. Główną przyczyną należy szukać w osadnictwie ludności, i co się z tym wiąże, karczowaniu lasów, osuszaniu moczarów i bagien, zakładaniu nowych wsi i folwarków.

Już w XVI wieku powstały pierwsze fachowe dzieła (podręczniki) podające wiedzę o ówczesnym łowiectwie. Dwóch autorów tych dzieł to mieszkańcy Powiśla Kwidzyńskiego: Mateusz Cygański autor „Myślistwa ptaszego” (1584) i Tomasz Bielawski autor „Myśliwca” (1595). O tych jakże ważnych dla historii łowiectwa polskiego dziełach i ich autorach napiszę niebawem.

Tragiczny etap rozbiorów Polski stanowi początek trzeciego etapu historii łowiectwa.

Ziemia kwidzyńska wraz z Prusami Królewskimi włączona zostaje do Prus. Nasila się germanizacja ludności polskiej. Tereny łowieckie w sposób niezgodny z prawem przechodzą w posiadanie junkrów pruskich i zgermanizowanych rodów polskich i pruskich, np. Wandowo i Nowa Wioska - Dobeneków i Heydeków, Klecewo – hrabiowskiego rodu Rosenbergów, Pawłowo – Paulusów. W Kwidzynie utworzono rejencję. Stworzono korzystne warunki dla osadników niemieckich. Wprowadzono drakońskie przepisy o ograniczeniu posiadania broni. Powstawały silne niemieckie organizacje i towarzystwa myśliwskie. To wszystko sprawiło, że ludności polskiej pozostało jedynie uprawianie kłusownictwa za pomocą cichych narzędzi. Legalne uprawianie myślistwa przez Polaka wiązało się z posiadaniem odpowiedniego co do wielkości areалу ziemi. Przypadki uprawiania przez Polaków łowiectwa były raczej odosobnione. Majątki w Waplewie (hr. Sierakowski), Górkach (Kowalski), Czerninie (Donimirski), Karczewicach (Piasecki) pozostawały wprawdzie w rękach Polaków, ale były to wysepki polskości. Z pewnością członkowie tych rodzin uprawiali łowiectwo, tyle że nie zapisali się w historii myślistwa tych ziem.



Foto: Leszek Parus

Dworek w Bystrzu, dzisiejszy Biały Dwór, gdzie powstał „Myśliwiec” Tomasza Bielawskiego

Na początku XIX wieku władze administracyjne rejencji powołały państwową administrację leśną. W drugiej połowie tego wieku administracja leśna wydała bezwzględna walkę kłusownictwu. Wydano także walkę grasującym watahom wilków. Dzięki temu stan zwierzyny systematycznie się poprawiał. Na początku XX wieku prywatni właściciele kompleksów leśnych z administracją leśną podejmują działania w celu odbudowania поголовья jeleni i innej zwierzyny. Na przełomie XIX i XX wieku na teren majątków Klecewo i Nowa Wioska sprowadzono daniela. Po aklimatyzacji i powiększeniu się stada w hodowli zagrodowej, hodowlę rozgrodzono i daniela zasiedliły lasy dzisiejszych leśnictw: Jeziorki i Polno. Do II wojny światowej większość lasów należała do majątków ziemskich i była w prywatnych rękach. Stan zwierzyny w majątkach Klecewo, Nowa Wioska, Ośno, Licze, Gurcz, Szałwinek, Pawłowo czy Otlówek był wysoki. Właściciele majątków tworzyli w swych siedzibach gabinety myśliwskie, w których gromadzono trofea łowieckie. Często gabinety te traktowano jako swoiste małe muzea łowieckie.

W wyniku działań wojennych oraz lokalizacji w Kwidzynie przyfrontowych szpitali Armii Czerwonej nastąpiła duża redukcja zwierzyny. Specjalny oddział żołnierzy codziennie dokonywał odstrzału zwierzyny na zaopatrzenie szpitali. Po ustaniu działań wojennych i przejęciu terenu przez administrację polską masowo zaczęli przybywać osadnicy. Wśród nich przybywali także i myśliwi. Ale to już czasy współczesne.

Leszek Parus



Józef Balicki

- Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur

W Muzeum Mazurskim w Szczytnie Oddziale Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, 19 maja bieżącego roku odbyła się wzruszająca uroczystość. Medalem „Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur”, przyznawanym przez Okręgową Kapitułę Odznaczeń Łowieckich NORŁ w Olsztynie, został odznaczony nestor łowiectwa na Mazurach - Józef Balicki.

Uroczystość odbyła się w sali, gdzie prezentowana jest kolekcja unikatowych i cennych trofeów myśliwskich - przekazanych przez Józefa Balickiego w darze naszemu muzeum - pozyskanych przez niego na terenie powiatu szczywieńskiego w ciągu niemal półwiecza. Oprócz trofeów znajdują się tam dokumenty, dyplomy, fotografie archiwalne dokumentujące tradycje myśliwskie rodziny Balickich. Dlatego sala ta nazywana jest „Gabinetem Józefa Balickiego”. Choć to dziwne, aby w gabinecie trzymać łódź motorową – ta również znalazła się tutaj, jako dowód innej jeszcze pasji Pana Józefa – motorowodnictwa, w którym także osiągał sukcesy. Ale zacznijmy od początku.

Posłańcem dobrej nowiny był Hubert Jasionowski, znany w regionie artysta – fotografik przyrody, wiele lat związany z kołem „Ryś” w Dźwierzutach przez ojca, który był jego współzałożycielem. On to w 2010 r. dał nam znać, że pewien warszawski myśliwy, polujący od dawna na terenie powiatu szczywieńskiego, nosi się z zamiarem przekazania do zbiorów muzeum swoich trofeów. A są one nie byle jakie. Wiadomość dotycząca wzbogacenia zbiorów muzealnych bardzo nas ucieszyła. Ta jednak miała szczególną wartość. Otóż przyszły darczyńca kierował się taką oto intencją, że okazy, które pozyskał w tutejszych łowiskach, powinny tu pozostać i wzbogacić dokumenty kultury łowieckiej Mazur, regionu o wielowiekowej tradycji w tej dziedzinie.

Darczyńcą okazał się Józef Balicki, warszawski architekt, myśliwy polujący od 1953 r. w Kole Łowieckim „Ryś” w Dźwierzutach, a od 1960 r. członek jednego z dwóch najstarszych kół łowieckich w Polsce, założonego w 1884 r. Otwockiego Koła Myśliwskiego im. Św. Huberta. Za zasługi dla łowiectwa uhonorowany srebrnym i złotym medalem.

Wdrażając się w rodzinne tradycje już na początku lat 30. XX w. jako kilkunastoletni chłopak asystował swemu ojcu, Erazmowi Balickiemu herbu Ostoja, który był współzałożycielem w 1929 r. i gospodarzem Nadniemeńskiego Kółka Łowieckiego, w łowiskach Puszczy Bersztańskiej i Kotrańskiej na Wileńszczyźnie. Wybuch II wojna światowa. Jak wszyscy z pokolenia Kolumbów zamienia zawołanie „Darz Bór” na komendę „na ramię broń”. Od 1942 r. jest żołnierzem Oddziału Dywersji Bojowej VII okr. AK „Obroża”, bierze udział w powstaniu warszawskim. Zostaje uwięziony w sowieckim łagrze dla żołnierzy AK w Borowiczach. Po 1990 roku awansowany za służbę w Armii



Foto: Archiwum muzeum

W środku Józef Balicki, po prawej dyrektor Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie Janusz Cygański, Monika Ostaszewska-Symonowicz – na tle kolekcji (19.05.2012)

Krajowej do stopnia porucznika, Józef Balicki został odznaczony Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzantki, Krzyżem Powstania Warszawskiego i Krzyżem Zesłańców Syberii. Po wojnie kończy Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej. Pracuje, jest autorem kilkudziesięciu ważnych projektów z różnych dziedzin budownictwa, w tym projektu architektonicznego kościoła w Muszakach.

Ale nie tylko praca i myślistwo pochłania Pana Józefa. Tu wracamy do łodzi motorowej w gabinecie. Wykonana według indywidualnego projektu służyła mu, jako zapalonemu motorowodniakowi, w latach 1950-1960, kiedy brał udział w mistrzostwach krajowych i zagranicznych. Zawsze w czołówce. W 1956 roku zdobył Mistrzostwo Polski w klasie „A”.

Kolekcja Józefa Balickiego, która trafiła do muzeum jesienią 2010 r., okazała się rzeczywiście imponująca. Dlatego w 2011 r. został on uhonorowany tytułem Mecenasa Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Jej główną częścią są wieńce jeleni byków strzelonych na terenie obwodów łowieckich nr 87 i 100 na zachodnim skraju Puszczy Piskiej, należących do Koła Łowieckiego „Ryś” w Dźwierzutach. Szczególną uwagę przykuwają wieńce „osiemnastaka” i „ośmiodwudziestaka”. Oba były wystawione na dwóch światowych wystawach łowieckich: „Nitra 80” oraz „Plovdir-Expo 81” i stanowią piękne okazy jelenia mazurskiego. Okazuje „ośmiodwudziestak” towarzyszy archiwalna fotografia wieńca strzelonego przez cesarza Wilhelma II w Romintach, ponieważ (za Józefem Balickim): „Forma poroża i odnoga na lewej tyce wyraźnie świadczą o „linii genetycznej”. Pozostałe wieńce prezentowane na wystawach krajowych były także nagradzane medalami. Uzupełnieniem kolekcji są: zbiór parostków rogaczy, medalion głuszka, medalion cietrzewia i orzeł dzika. Łącznie 52 piękne, unikatowe trofea. Jesteśmy dumni, że pozostaną one dostępne przyszłym pokoleniom.

Monika Ostaszewska-Symonowicz

Kolejne regionalne spotkania okręgowych komisji kultury

Tym razem gościnne progi Nadleśnictwa Rajgród, położonego na terenie okręgu łomżyńskiego, w dniu 24 lutego 2012 r., użyczyły swoich pomieszczeń na obrady członków Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa. Na spotkanie przybyli przedstawiciele okręgów: białostockiego, łomżyńskiego, olsztyńskiego i suwalskiego.

Marian Podlecki znany wśród myśliwych jako Brat Marian – nadleśniczy Nadleśnictwa Rajgród, który był organizatorem spotkania z roli gospodarza wywiązał się znakomicie.

Spotkanie poświęcono wymianie informacji o sposobach promocji łowiectwa w poszczególnych okręgach. Dyskutowano o metodach wspólnych działań, tych, które pod-



Foto: Archiwum „Myśliwca”

Na sali obrad w nadleśnictwie Rajgród

jeto wcześniej, i tych, które jeszcze czekają na realizację. Uczestnicy spotkania obejrzeli kolejny film Anieli Smoczyńskiej z Olsztyna o rodzinach myśliwskich.

Dyskusję zdominowały tematy: promocji łowiectwa wśród dzieci i młodzieży oraz sposobów przekazywania informacji od zarządów okręgowych do możliwie każdego myśliwego w terenie. Kontynuowana jest wymiana informacji poprzez



Foto: Jerzy Włostowski

„Myśliwca Warmińsko – Mazurskiego”, który od niedawna zamieszcza artykuły o imprezach łowieckich odbywających się na terenie okręgów północno-wschodniej Polski.

Zbliżający się jubileusz 90. lecia Polskiego Związku Łowieckiego i konieczność zorganizowania wielu imprez w okręgach, będą zapewne tematami na kolejne spotkania.

Jerzy Włostowski

Kolejne, już trzecie spotkanie KKiTŁ odbyło się tym razem w siedzibie ZOPZŁ w Olsztynie 1 czerwca 2012 r. Dołączył do nas okręg elbląski i Kraina Północno-Wschodniej Polski jest w komplecie.

Na posiedzeniu omówiono zasady współpracy z redakcją „Myśliwca...” zasady przysyłania artykułów, terminowość, przysyłanie dobrych jakościowo zdjęć, podpisy pod nimi, nazwiska ich autorów. Redakcji zależy na dobrych i ciekawych tekstach promujących łowiectwo danego okręgu oraz ciekawe wydarzenia mogące zainteresować czytelników. Dotychczasowa, skromna jeszcze, współpraca oceniona została pozytywnie i dalego należy ją rozwijać.

Janusz Dzisko – przewodniczący Komisji Promocji Łowiectwa w Olsztynie, korzystając z obecności tak reprezentatywnego grona z ościennych okręgów poinformował o ciekawej imprezie strzeleckiej Senior Games + 45 przygotowywanej przez Urząd Marszałkowski i Komisję Strzelecką ZOPZŁ w Olsztynie 15 września b.r. Ma to być impreza integracyjna promująca łowiectwo, w której uczestniczyć będą nie tylko myśliwi, ale szerokie grono osób spoza naszego kręgu. Zawody odbędą się na strzelnicy w Gutkowie i będą miały charakter pikniku i happeningu.

Z kolei Aniela Smoczyńska zapoznała zebranych z kolejną edycją cykliczną naszych programów nadawanych w TVP Olsztyn o myślistwie, ale skierowanych przede wszystkim nie do myśliwych. Przygotowano już 4 odcinki, które są dostępne w Internecie na stronie www.myśliwiec.pl oraz emitowane w telewizji regio-



Foto: Archiwum „Myśliwca”

Uczestnicy spotkania

nalnej TVP Olsztyn w dobrych godzinach oglądalności w każdą третią sobotę miesiąca. W przygotowaniu są dwa kolejne odcinki (informacja na stronie 27).

W dyskusji, koledzy łowczowie oraz przewodniczący KKiTŁ z poszczególnych okręgów poinformowali o swoich pomysłach na promocję łowiectwa, zachęcali do współpracy w organizacji wspólnych przedsięwzięć, udziału w nich, zamieszczania na własnych stronach internetowych dodatkowych linków, odnoszących się do sąsiednich okręgów. Uczestnicy spotkania w swoich wypowiedziach nawiązywali do dalszego zacieśniania współpracy z Regionalnymi Dyrekcjami Lasów Państwowych w Białymstoku i Olsztynie, w imię budowania dobrego wizerunku łowiectwa. Zawnioskowano również o efektywniejszą wymianę informacji i zaproszeń na odbywające się spotkania i imprezy łowieckie, celem szerszej reprezentacji różnych środowisk myśliwych w społeczeństwie. Im nas więcej, tym dla nas lepiej.

Redakcja

KOŁO ŁOWIECKIE SOKÓŁ W SUPRAŚLU

Foto: Archiwum Koła



W dniu 2 czerwca 2012 r. w Kole Łowieckim „Sokół” w Supraślu (ZOPZŁ Białystok) odbyło się wyświęcenie i przekazanie sztandaru koła. Uroczystości rozpoczęły się w kościele Matki Bożej Królowej Polski w Supraślu, gdzie kapelan myśliwych Okręgu białostockiego ks Wojciech Kraśnicki, w asyście dwóch księży odprawił uroczystą mszę świętą i przy dźwiękach marszu św. Huberta granego na rogach myśliwskich poświęcił sztandar koła. Dalsza część uroczystości przebie-

gała w Ośrodku Wypoczynkowym „Knieja”, gdzie nastąpiło przekazanie sztandaru prezesowi koła Sławomirowi Łukaszewiczowi przez prezesa ORŁ w Białymstoku – Lecha Chwierosia. Członkowie Koła złożyli uroczyste ślubowanie, a fundatorzy sztandaru dokonali symbolicznego wbicia pamiątkowych gwoździ w drzewiec. Uroczysty bal myśliwski był przerywany konkursami dotyczącymi tradycji i kultury łowieckiej oraz myśliwskich anegdot. Wszyscy bawili się do białego rana...

Członkowie K.Ł. „Sokół” w Supraślu



Foto: Archiwum Koła

Uroczyste przekazanie sztandaru

KOŁO ŁOWIECKIE ŁOŚ W BIAŁYMSTOKU



W dniu 20 stycznia 2012 r. Koło Łowieckie „Łoś” w Białymstoku obchodziło uroczystość 65-lecia. Szczególny charakter Jubileuszu podkreśliły mundury myśliwskie, które Zarząd ufundował wszystkim swoim członkom. Według zapewnień prezesa Koła, Marka Bućko, kolejnym wydarzeniem będzie ufundowanie

sztandaru. Gratulujemy i życzymy Zarządowi Koła i wszystkim myśliwym dalszych sukcesów.

Na zdjęciu: prezes ORŁ Lech Chwieroś i łowczy Okręgowy Jarosław Żukowski w towarzystwie prezesa koła wręczają Złoty Medal Zasługi Łowieckiej najstarszemu członkowi koła – Michałowi Maksimowiczowi.



Foto: Archiwum koła



65 lat Koła Łowieckiego „Głuszec” w Olsztynie



fot. Archiwum koła

Członkowie K.Ł. „Głuszec” na jubileuszu Koła

Czas wciąż płynie jak rzeka, cicho i niepostrzeżenie, odmierzając rocznice istnienia.

Minęło 5 lat od momentu, kiedy w 2006 r. w 60-lecie powstania, Koło Łowieckiemu „GŁUSZEC” w Olsztynie nadano Sztandar Koła, a w 2011 r. uroczyste obchodziliśmy 65. lecie.

Jubileuszowe uroczystości odbyły się w restauracji „Ekwador” w Dąbrówce Małej. Uroczystość uświetnili swoją obecnością przedstawiciele Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej z prezesem Jarosławem Groszykiem, przedstawiciele Nadleśnictw z Olsztyna, Wipsowa i Kudyp, burmistrz Barczewa, wójt gm. Dywity oraz myśliwi, członkowie Koła z rodzinami i sympatycznymi łowiectwa. Szczególnie miłym akcentem i wyrazem uznania dla osiągnięć Koła w zakresie rozwoju gospodarki łowieckiej, kulturowania tradycji łowieckich i umiłowania przyrody było odznaczenie Koła Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz Kolegów Eligiusza Derencza i Wiesława Gintowta Odznaką za 50 lat przynależności do PZŁ, które wręczył prezes Jarosław Groszyk.

A potem była biesiada myśliwska do rana, z przerwami na m. in. konkurs z nagrodami z wiedzy łowieckiej dla Pań towarzyszącym myśliwym. Oficjalni goście oraz myśliwi zostali obdarowani okolicznościowymi upominkami. Uroczystości rocznicowe podsumowano na Walnym Zgromadzeniu Członków Koła w kwietniu 2012 roku. Wtedy to z rąk Prezesa MORŁ Jarosława Groszyka przyznane Brązowe Medale Zasługi Łowieckiej otrzymali Koledzy: Marian Antoniewicz, Waldemar Godek, Zenon Grabowski, Jurand Jacewicz, Ryszard Kalinowski, Bogusław Matłoka, Cezary Mędyk i Mirosław Zadka.

K.Ł. „Głuszec” powstało w listopadzie 1946 roku jako trzecie koło łowieckie w woj. olsztyńskim po kołach „Wrzos” i „Wilki” (obecnie „Żubr”). Głównym inicjatorem powołania koła był inż. Marcin Ejzele. Został on wybrany łowczym koła. Prezesem został Kolega Fiedorowicz. W tym czasie koło dzierżawiło tereny łowieckie o pow. 38 tys. ha na terenie gmin Dywity, Jonkowo i Lamkowo. Tereny tych gmin stanowiły obwody łowieckie wspólne, które zostały wydzierżawione od spółek łowieckich. Do koła należało

60 członków, z których 24 pochodziło z Warszawy.

W 1952 r. po ukazaniu się dekrety o prawie łowieckim, na podstawie decyzji władz koło „Głuszec” podzielono na dwa koła: nr 4 „Zatorze” i nr 5 „Centrum”. Prezesem koła nr 4 został Jan Stolarski, a koła nr 5 Kolega Stolarczyk. Mimo podziału członkowie nowych kół polowali wspólnie, a po roku koła ponownie się połączyły, tworząc koło nr 5 „Głuszec”.

W 1953 r. do koła „Głuszec” przyłączyło się koło Łowieckie „Kolejarz” przy dyrekcji kolejowej w Olsztynie. Z chwilą powstania nowych granic obwodów łowieckich, w których skład wchodziły tereny Lasów Państwowych i Państwowych Gospodarstw Rolnych, koło „Głuszec” otrzymało cztery obwody łowieckie: nr 78, nr 79, nr 92 w powiecie olsztyńskim i nr 194 w powiecie szczecińskim.

W 1958 roku za oddany obwód nr 194 koło wydzierżawiło obwód 144 w powiecie lidzbarskim „Lubomino”, a w 1963 r. obwód nr 1 w powiecie braniewskim.

Koło „Głuszec” od wielu lat współpracuje ze szkołami i młodzieżą. W latach 70. znalazło się w pierwszej dziesiątce kół w Polsce w zakresie współpracy z młodzieżą i Kołami LOK. Teraz zawarto porozumienie o współpracy ze Szkołą Podstawową w Barczewie. Myśliwi uczestniczą w pogadankach na tematy łowieckie, przekazując dzieciom i młodzieży wiedzę o tradycjach łowieckich, poszanowaniu i ochronie przyrody, walce z kłusownictwem, dokarmianiu zwierzyny itp.

Pierwszego wilka w kole, wadę o wadze 82 kg, upolował Jan Postępek na terenie obwodu nr 194. Pierwszego łosia, byka o wadze 290 kg, upolował Ryszard Gęca w 1971 roku na terenie obwodu nr 1.

W okresie 60 lat istnienia koła „Głuszec” wielu kolegów pełniło i pełni wiele ważnych funkcji w zarządzie koła i we władzach wyższych. Prezesami koła byli: Fiedorowicz (pierwszy prezes), Jan Stolarczyk, Zdzisław Lewalski, Wacław Ziomski, Mieczysław Trybiling, Józef Janyszek, Wiesław Taub oraz Jarosław Groszyk.

Łowczymi koła byli: Marcin Ejzele (pierwszy łowczy), Ryszard Gęca senior, Stanisław Filipkowski, Jan Postępski, Adam Godek, Jarosław Groszyk,

Ryszard Gęca junior, Krzysztof Harasimowicz.

Aktualnie członkowie koła pełnią ważne funkcje we władzach PZŁ: Jarosław Groszyk jest prezesem Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej, Wiesław Gintowt prezesem Okręgowego Sądu Łowieckiego, Maciej Taub zastępcą Okręgowego Rzecznika Dyscyplinarnego, Janusz Matłoka członkiem Okręgowej Komisji Rewizyjnej.

Obecnie Koło Łowieckie „Głuszec” liczy 71 członków, w tym 6 członków niemacierzystych. Zarząd koła tworzą: prezes Janusz Matłoka, łowczy Maciej Taub, skarbnik Paweł Bednarczyk i sekretarz Marian Tyszkiewicz.

Gospodaruje w trzech obwodach: nr 176, nr 212 i nr 213 o pow. 19645 ha w tym 6502 ha lasów. Tereny łowieckie rozciągają się od Barczewa przez Tuławkę, Spręcowo do Jonkowa. Realizując zadania statutowe w zakresie pomnażania stanu zwierzyny łownej koło uprawia pola o pow. 44 ha. W tym 17,3 ha zasiewów zbóż, które służą jako poletka żerowe, zaś zebrane ziarno stanowi karmę w okresie zimowym.

Koło dysponuje własnym ciągnikiem oraz zestawem niezbędnych maszyn uprawowych.

Prawidłowa gospodarka łowiecka, systematyczne dokarmianie zwierzyny, walka z kłusownictwem powodują, że stan zwierzyny łownej oraz jej kondycja wzrasta z każdym rokiem.

Rocznie pozyskuje się około 616 szt. zwierzyny grubej, w tym 26 jeleni, 174 saren i 416 dzików.

Budżet koła w roku łowieckim 2011/2012 wyniósł 250 tys. złotych. Z tego ok. 48 tys. złotych zapłaciliśmy rolnikom za szkody łowieckie spowodowane przez zwierzynę łowną.

Zarząd koła intensywnie pracuje nad rozwojem gospodarki łowieckiej. Istotnymi elementami są: okresowe dokarmianie, zagospodarowanie coraz większej liczby poletek żerowych oraz stworzenie sprzyjających warunków dla zachowania spokoju w łowisku, co polega na: zwalczaniu kłusownictwa i zdziczałych wałęsających się psów i kotów. Staramy się poprawiać i rozbudowywać stan urządzeń łowieckich, jak zadaszone pańniki, ambony itp. Współpracujemy z rolnikami, w celu ochrony pól uprawnych przed szkodami wyposażamy je w elektryzatory, urządzenia hukowe i inne. Organizujemy polowania komercyjne dla myśliwych zagranicznych oraz dla myśliwych z Polski. Ważnym elementem działalności jest kultywowanie tradycji łowieckich, budowanie dobrych relacji koleżeńskich w kole. Tradycją stało się organizowanie uroczystości podsumowujących każdy rok łowiecki. Uroczystości organizujemy polowania hubertowskie i wigilijne a na każdym polowaniu zbiorowym jest wspólne ognisko. Bo łowiectwo to pasja, to przyjemność obcowania z przyrodą i kolegami...

A czas jak rzeka cicho, niepostrzeżenie wciąż płynie przed siebie...

Marian Tyszkiewicz

50-lecie Koła Łowieckiego im. Juliana Ejsmonda w Olsztynie

Każde koło łowieckie w Polsce ma swoją nazwę. Są więc „Knieje” i „Żubry”, „Darz Bory” i „Kaczory”, „Szarak” i „Ślonki”. Niewiele chyba jest przedstawicieli polskiej zwierzyny łownej, które nie użyczyłyby swej nazwy grupie pasjonatów uganiających się ze strzelbą po polach i lasach. I choć bywają koła łowieckie, które mają po prostu kolejny numer, to chyba niewiele jest w Polsce kół, które zamiast nazwy mają swego patrona. Jedynym takim kołem w naszym regionie jest Koło imienia Juliana Ejsmonda w Olsztynie. Koło obchodziło w tym roku 50. rocznicę swojego powstania. Założycielami byli myśliwi z długim stażem i doświadczeniem łowieckim: Tadeusz Ulatowski, Karol Pawlus i Jan Gmaj. Dziś trudno jest ustalić na pewno, który z nich zaproponował, aby zamiast nazwać koło dziłkiem czy bażantem, ustalić dla niego patrona. Ale dlaczego właśnie Juliana Ejsmonda? Niewątpliwie pomysłodawcą był nie tylko pasjonatem łowiectwa, ale znawcą i miłośnikiem kultury i polskiej literatury łowieckiej. Bo takim był właśnie Julian Ejsmond. Urodził się 26 lutego 1892 r. w Warszawie, w rodzinie o wielkiej polskiej tradycji patriotycznej. Ojcem jego był znany malarz Franciszek Teodor Ejsmond, a matką Maria z Wieniawskich, córka znanego literata Juliana Wieniawskiego. W domu państwa Ejsmondów na słynnych w owym czasie w Warszawie „czwartkowych herbatkach” bywali tak wielcy Polacy, jak Ignacy Paderewski, Henryk Sienkiewicz, Julian Fąfaj czy Jerzy Kossak. W takiej atmosferze wyrastał młody Julian. Pierwszy tomik jego wierszy został wydany nakładem finansowym jego rodziców, kiedy ukończył siedemnaście lat. Po maturze rozpoczął studia na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W czasie wojny o niepodległość był żołnierzem 3 Pułku Legionów. W 1919 r. został wysłany na studia do Szkoły Wojennej we Francji, skąd wrócił w stopniu kapitana i rozpoczął pracę w Sztabie Generalnym Wojska Polskiego.

Dzięki matce, która była ogromną miłośniczką łowiectwa, na co pozwalały rozległe rodzinne dobra ziemskie, młody Julian stawiał pierwsze kroki w poznawaniu i umiłowaniu ojczyzny przyrody i opanowaniu sztuki łowieckiej, która stała się pasją jego życia. Po odejściu z pracy w Sztabie Generalnym prowadził Referat Łowiectwa w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, gdzie zajmował się m. in. przygotowaniem projektu nowego prawa łowieckiego. Od 1923 r. był redaktorem naczelnym



Uczestnicy balu myśliwskiego



Zaszczerbienie myśliwi Warmii i Mazur



Dekoracja Sztandaru Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej

Foto: Archiwum koła

dwutygodnika „Łowiec Polski”. Jego pasją łowiecką oraz wysokie stanowiska jakie zajmował w strukturach władz łowieckich i Ministerstwie Rolnictwa umożliwiły mu obcowanie z bogatą przyrodą Wołynia, Wileńszczyzny, Polesia, Karpat, Wielkopolski i Białowieży.

Jednocześnie w tym czasie prowadził bardzo ożywioną działalność literacką i edytorską. Był pisarzem wszechstronnym, tworzył liryki miłosne i rozprawy filozoficzne, wiersze i opowiadania dla dzieci oraz wierszem pisane felietony. Za przekład na język polski, pisanych po łacinie, wierszy Jana Kochanowskiego otrzymał literacką nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Przełożył z łaciny na język polski „Sztukę kochania” Owidiusza i „Pieśni miłosne”- Petroniusza.

Julian Ejsmond będąc poetą, pisarzem i tłumaczem był przede wszystkim myśliwym. Napisane przez niego książki o tematyce łowieckiej, oparte w większości na własnych przeżyciach i spostrzeżeniach, to: „Wspomnienia myśliwskie”, „Nosił wilk razy kilka”, „Zabobony myśliwskie”, „Wielkie łowy królów polskich” „W puszczy”, „Moje przygody łowieckie”, a także monografia ślonki i bobra.

29 czerwca 1930 r., w drodze ze schroniska nad Morskim Okiem w Tatrach do Zakopanego, w okolicy Palenicy Białczańskiej, prowadzony przez Janusza Domaniewskiego - kustosa muzeum w Zakopanem, samochód marki „Tatra” wypadł z drogi na zakręcie i stoczył się do głębokiego pobocza. Zakręt ten do dziś nosi nazwę „Zakrętu Ejsmonda”. Julian Ejsmond pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

W sobotę 4 lutego 2012 r. w Ośrodku Doskonalenia Kadr Służb Więziennych w Kikicach odbył się bal myśliwski z okazji 50-lecia Koła. W uroczystości wzięli udział dwaj członkowie Wojewódzkiego Zarządu PZŁ, łowczy okręgowy Dariusz Zalewski i redaktor naczelny kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski” Zbigniew Korejwo. Kapituła Odznaczeń Łowieckich Naczelnej Rady Łowieckiej przyznała Kołu Łowieckiemu im. Juliana Ejsmonda w Olsztynie „Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej”. Dekoracji sztandaru Koła przyznanym medalem dokonał łowczy okręgowy Dariusz Zalewski. „Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej” Rada przyznała Jerzemu Cichowłowskiemu, a „Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej” przyznała: Sebastianowi Więclawikowi, Mirosławowi Reszcie i Krzysztofowi Ferdyczowi. Kapituła Odznaczeń Łowieckich Mazurskiej Okręgowej Rady Łowieckiej nadała Medal „Zaszczerbiony Myśliwy Warmii i Mazur”: Janowi Gosikowi, Januszowi Pawlakowi, Tadeuszowi Jelskiemu i Andrzejowi Bujnowskiemu.

Przy suto zastawionych stołach przy dźwiękach skocznej, wesołej muzyki, mimo trzaskającego mrozu na dworze, myśliwi, ich żony i zaproszeni goście bawili się do czwartej godziny nad ranem. Przyjmując, że myśliwy nigdy nie przesadza i mówi tylko prawdę, niektórzy uczestnicy balu, w miarę wypijanej „myśliwskiej okowity”, z przekonaniem zapewniali, że widzieli na własne oczy jak nasz Patron, siedząc na czatach na „niebiańskiej ambonie”, z satysfakcją spoglądał, jak myśliwi z Jego Koła potrafią nie tylko dobrze polować, ale i wspinać się bawić.

Andrzej Bujnowski

Zimna Woda – II Piknik Myśliwski



Foto: Archiwum kół łowieckich



26 maja 2012 r. w Zimnej Wodzie można było obejrzyć rezultat współpracy władz gminy Nidzica, myśliwych lokalnych kół łowieckich („Jenot”, „Dziczy Jar”, „Daniel”, „Knieja”, „Cietrzew”, „Bóbr”) i Nadleśnictwa Jedwabno – „II Piknik Myśliwski”.

W trakcie tej rodzinnej i wielopokoleniowej imprezy zadbane o ducha i ciało uczestników. Popołudnie rozpoczęło się uroczystą mszą świętą w kościele pod wezwaniem św. Huberta, celebrowaną przez ks. Andrzeja Bawirszę - współgospodarza terenu, na którym miało miejsce wydarzenie. Po jej zakończeniu prezes WKŁ „Jenot”, Witold Daniłowicz, podziękował organizatorom i sponsorom pikniku za pracę, a Iwona Pasturska, sołtys wsi Zimna Woda, zaprosiła wszystkich obecnych do wspólnej zabawy. Profesjonalny komentator dziejących się wydarzeń ze swadą wprowadził uczestników w miły nastrój.

Nadleśnictwo Jedwabno zaprezentowało, ciesząc się dużym zainteresowaniem młodzieży, ekspozycję edukacyjną poświęconą biologii lasu. Leśnicy chętnie dzielili się swoją wiedzą, zapewniając sobie tym samym, być może, godnych następców w szczytnej pracy.

Firma Elite Expeditions z Warszawy oferowała przedmioty artystyczne związane z tematyką łowiecką. Moż-

na było nabyć interesujące pamiątki na każdą kieszeń. Tuż obok oferowano ludowe wyroby artystyczne.

Chyba nikt nie ominął ekspozycji starych ciekawych zdjęć, przedstawiających najbliższą okolicę w okresie międzywojennym. Jej autor udzielał informacji o miejscach i zdarzeniach, zatrzymanych w kadrze.

Dla najmłodszych zorganizowano zabawy ruchowe i zręcznościowe, które cieszyły się dużym powodzeniem.

Uczestnikom pikniku sponsorzy zafundowali specjały miejscowej gastronomii. Nic dziwnego, że stoiska te były oblegane. Znakomite zupy i mięsa serwowała profesjonalna i miła obsługa przez całe popołudnie. Słodki deser, za przysłowiowy grosik, przygotowały miejscowe gospodynie. Napoje zapewнили sponsorzy imprezy. Dochód z ich sprzedaży i z loterii fantowej zasilił lokalne fundusze społeczne.

Zwieńczeniem spotkania była wieczorna zabawa taneczna pod gwiazdami. Dzień szybko minął. Nic dziwnego – w miłej atmosferze czas upływa niepostrzeżenie.

Dziękujemy organizatorom za zaangażowanie, sponsorom – za gest. Mamy nadzieję, że piknik w Zimnej Wodzie będzie już stałym elementem lokalnych imprez.

Do zobaczenia w przyszłym roku!

Zarządy kół Rejonu Nidzica



„Kierujemy się miłością na drodze”

15 listopada 2011 r. uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Sokolicy i Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Kinkajmach wzięli udział w kampanii „Bezpieczna droga”.

Akcja rozpoczęła się rajdem rowerowym w powiecie bartoszyckim pod eskortą policji. Wszyscy uczniowie wyposażeni w kamizelki oraz elementy odbłaskowe przejechali trasę ze swoich szkół do miejscowości Wardomy, gdzie uczestniczyli w kontroli drogowej.

Patrol składający się z funkcjonariuszy wydziału ruchu drogowego - mł. asp. Andrzeja Lemieszka, sierż. sztab. Artura Kuźniewskiego - i uczniów naszych szkół sprawdzał zapięcie pasów, trzeźwość kierowców oraz stan techniczny pojazdów. Dodatkowo dzieci wręczały ulotki informujące kierowców, na jakie niebezpieczeństwa narażają innych uczestników ruchu, kiedy nie przestrzegają prawa. Osoby, które nie łamały przepisów, nagrodzono figurką św. Krzysztofa - patrona podróżujących.

Mamy nadzieję, że wspólny patrol da wiele do myślenia kierowcom oraz przyczyni się do zwiększenia bezpieczeństwa uczniów w drodze do szkoły i domu.

Kolejny etap kampanii odbył się w siedzibie Wojskowego Koła Łowieckiego „Daniel” w Dębianach, gdzie po ciężkim wysiłku jazdy rowerami, na wszystkich uczestników czekała gorąca herbata i kiełbaska przygotowana przez myśliwych.

Po wspólnym posiłku odbyła się prelekcja ks. Krzysztofa Józefczyka, który w zastępstwie ks. dr Mariana Midury, Krajowego Duszpasterza Kierowców, zwrócił się do młodzieży z przesłaniem: „Kierujemy się miłością na drodze”. Dodatkową atrakcją była przywieziona przez księdza kurtka rajdowa Krzysztofa Hołowczyca, który z powodu przygotowań do Rajdu Dakar, nie mógł skorzystać z naszego zaproszenia.

Ideą przedsięwzięcia było zwiększenie bezpieczeń-



Foto: Archiwum szkoły

Uczestnicy rajdu

stwa na drodze, dlatego w dalszej części spotkania głos zabrali przedstawiciele policji: kom. Monika Łunio i Henryk Sołodki, którzy w dyskusji i zadając pytania uświadomili, że każdy z nas zobligowany jest do przestrzegania zasad obowiązujących na drodze. Renata Tadorowska, przedstawiciel Urzędu Gminy, w swoim wystąpieniu podkreśliła ogromne znaczenie profilaktyki, jako czynnika, który ma zdecydowany wpływ na poprawę bezpieczeństwa, i zaprezentowała alkogogle - okulary imitujące widzenie pod wpływem alkoholu.

Podsumowaniem kampanii był quiz wiedzy o bezpieczeństwie na drodze. Uczniowie zostali nagrodzeni atrakcyjnymi upominkami.

Akcja przyniosła doskonałe efekty edukacyjne, dzięki ogromnemu zaangażowaniu wszystkich, którzy włączyli się w jej organizację.

Komendzie Powiatowej Policji w Bartoszycach, Wojskowemu Kołu Łowieckiemu „Daniel”, przedstawicelowi Urzędu Gminy Bartoszyce, pani Renacie Tadorowskiej, specjaliście do spraw profilaktyki oraz dyrektorom obu szkół: pani Jolancie Albin i pani Wiesławie Karweckiej, za profesjonalne podejście do przygotowania i przeprowadzenia kampanii - serdecznie dziękujemy.

Bożena Mączyńska, Edyta Jurewicz-Bach
koordynatorki kampanii „Bezpieczna droga”

WIOSENNE PORZĄDKI

W dniu 29 kwietnia br. myśliwi z KŁ „Słonka” w Srokowie zorganizowali akcję Wiosennego Sprzątania Warmii i Mazur. W akcji wzięło udział dwadzieścia dziewięć osób, podzielonych na pięć grup. Myśliwi sprząтали lasy w wyznaczonych rejonach na terenie obwodów 12 i 13 położonych na terenie Nadleśnictwa Srokowo. Na zakończenie zarząd koła przygotował poczęstunek przy ognisku, w trakcie którego myśliwi wymienili uwagi na temat stanu czystości penetrowanych rejonów i podjęli zobowiązanie o cyklicznym organizowaniu podobnych przedsięwzięć w przyszłości.



Foto: Krzysztof Mościcki

Uczestnicy akcji sprzątania lasu

Z informacji przekazanych przez członków koła zamieszkujących poza terenem Warmii i Mazur wynika, że stan czystości w lasach Nadleśnictwa Srokowo jest bardzo dobry w porównaniu z innymi rejonami zwłaszcza położonymi na Mazowszu.

Ale mimo optymistycznego akcentu, myśliwi zgromadzili wcale pokaźny „urobek” świadczący o niechlujstwie i braku poszanowania dla przyrody. Na zdjęciu trzy grupy prezentują niechlubny plon kilkugodzinnej pracy.

Krzysztof Mościcki

„Z wabikiem

Myśliwy polujący na rogacze z zasiadki ma szansę na jednym wyjściu obejrzeć jednego, dwa kozły. Ten sam myśliwy polując z podchodu spotka już kilka sztuk, pod warunkiem że potrafi podchodzić, gdyż dobry podchód to taki, który pozwala myśliwemu nie tylko ocenić sztukę z ok. stu metrów, ale także wycofać się niepostrzeżenie i nie spłoszyć zwierza. Polując z wabikiem podczas rui mamy szansę obejrzeć na jednym wyjściu kilkanaście kozłów.

Przełom lipca i sierpnia to czas sarnich godów. Każdego roku sprawdzam za pomocą wabika moment ich rozpoczęcia. W przekonaniu wielu myśliwych o początku rui decyduje pogoda. Takie twierdzenie jest tylko w części prawdziwe. Od pogody bowiem w miesiącach zimowych i wczesnowiosennych zależy termin wykotów. Ten fakt będzie dla nas najistotniejszy, ruja bowiem, a właściwie gotowość kóz do ponownego zapłodnienia, przypada dokładnie 67 dni po wykoceniu. Dlatego właśnie dzięki wczesnemu obserwacji saren i zwróceniu szczególnej uwagi na czas pojawienia się kozłat, będziemy mogli możliwie dokładnie określić czas rozpoczęcia rui.

Z myśliwskiego punktu widzenia i dla praktyki wabiarskiej całość sarnich godów można podzielić na trzy fazy. Pierwsza z nich rozpoczyna się intensywnym oszczekiwaniem rewirów przez rogacze oraz gonitwami za kozami. To czas mniej więcej od 20 lipca do końca tego miesiąca. Druga faza przypada na pierwszy tydzień sierpnia i charakteryzuje się jakby zmniejszoną ruchliwością rogaczy. Jest to czas intensywnego krycia. Każda z siut jest rujna przez ok. 3-4 dni i w tym czasie pilnowana przez rewirowego rogacza. Trzecia faza rozpoczyna się ok. 8 sierpnia. To moment, gdy większość kóz jest już pokryta, natomiast rogacze intensywnie poszukują nowych rujnych sztuk. Znajomość przebiegu rui i orientacja w poszczególnych fazach ma kapitalne znaczenie dla sposobu skutecznego wabienia. Inaczej bowiem wabi się w fazie pierwszej, inaczej w fazie trzeciej, a szczyt rui dla większości myśliwych polujących z wabikiem jest czasem samych porażek.

Wabiki – od liścia do mundblattera

Najprostszymi wabikami na rogacze, używanymi właściwie od wieków, są bukowy liść, żdzibło trawy i pasek brzozy kory zamknięty w przepołowionym patyczku oraz odpowiednio przycięta słomka. Te naturalne wabiki są najprostsze do zrobienia i skuteczne. Ich wady jednak to minimalna skala wydobywanych dźwięków oraz nietrwałość.

Od bardzo wielu lat można znaleźć na rynku pompkę firmy Buttolo. To bardzo prosty i najchętniej kupowany wabik. Idealny dla początkujących wabiarzy lub tych myśliwych, którzy nie posiadają słuchu muzycznego. Mimo fabrycznie ustawionego dźwięku wyłącznie na jeden ton, można na nim wydobyć aż trzy odgłosy. Aby skutecznie wabić na nim rogacze, wystarczy nauczyć się odpowiednio naciskać gumową pompkę. Krótkie, energiczne przyciśnięcia kciukiem pozwalają uzyskać odgłos „mikotu”. Najczęstszym błędem popełnianym przez myśliwych na tym instrumencie, jest długie przeciągłe piszczenie. W taki sposób, przy dodatkowo zdjętym kapturku, uzyskamy pisk kozłęcia. Myśliwy zatem w sposób niezamierzony będzie wabił kozy, zamiast upragnionych rogaczy.

Od ponad 100 lat firma Hubertus produkuje wabiki na kozły w leszczynowej oprawie. Zna je kilka pokoleń myśliwych w całej Europie. To nie tylko ładne, ale bardzo skuteczne i proste w obsłudze instrumenty. Wabiki te miały i mają do dziś wiele najróżniejszych modyfikacji, odwzorowań, żeby nie powiedzieć – amatorskich kopii. Firma Hubertus produkuje go także w formie plastikowej. W prawidłowo działającym wabiku najistotniejsze jest odpowiednie zgranie rezonatora

z membraną. Dodatkowo dzięki śrubce w korpusie wabik ma możliwość regulacji wysokości tonu.

Całkowicie osobną kategorią wabików są tzw. mundblattery. Wydobywanie odpowiednich dźwięków na takim wabiku odbywa się przez wdmuchiwanie powietrza z jednoczesnym przyciskaniem membrany ustami. Tylko myśliwi o dobrym słuchu muzycznym poradzą sobie z tym instrumentem. Po kilku dniach ćwiczenia bez problemu potrafią zagrać na nim dowolną melodię, choćby „Pojedziemy na łów”, wtedy też objawi się uniwersalność tego wabika. Odgłosy do wabienia saren, jakie można na nim wydobyć, to pisk i przestrasz kozłęcia, mikot, gon, przestrasz kozy. Ale na dobrym mundblatterze można też skutecznie kniazić, imitować szczek lisa czy wabić puszczyki i inne drapieżne ptaki. Nie bez znaczenia jest też donośność dźwięków mundblattera. W mojej praktyce udokumentowane są przypadki przywabienia na tym instrumencie zarówno rogacza, jak i lisa z odległości ponad 1000 metrów.

Odgłosy do wabienia i zastosowanie w poszczególnych fazach rui

Zanim myśliwy weźmie na polowanie wabik powinien nauczyć się czekać. Oczywiście na pierwszy rzut oka brzmi to jak niedorzeczność, ale odważni posmakują niezwykle efektów tej umiejętności. Szczek w języku saren jest rodzajem ostrzeżenia, wyraża niepokój w sytuacji potencjalnego, ale nie do końca zidentyfikowanego zagrożenia. Szczekają oczywiście zarówno kozy, jak i rogacze. W okresie rui rogacze szczekają bardzo intensywnie, oznaczając w ten sposób głosowo swoje terytorium.

Podstawowym odgłosem do wabienia rogaczy, który wydobywany jest na wabiku, jest mikot. To krótki pisk „fi”, którym koza podczas rui, ale też poza nią komunikuje: „tu jestem”. Zdarza się, choć niezwykle rzadko, że mikoczą rogacze. To dźwięk z mowy codziennej saren, choć słyszany najczęściej podczas rui. Większość prostych wabików imituje właśnie mikot co wystarcza do skutecznego wabienia w pierwszej fazie godów, gdy podniecone rogacze sprawdzają niemal każdą odzywającą się kozę.

Drugim odgłosem używanym do wabienia rogaczy jest dźwięk określany jako „pi~a”. To odgłos, który w naturze wydaje koza rujna, czyli gotowa do pokrycia. Często zdarza się, że stary rewirowy rogacz zignoruje mikotanie. Jeśli wabiarz, szczególnie w pierwszej części rui, po serii mikotów wyda kilka odgłosów „pi~a”, może być pewny, że kozioł wyskoczy wprost na jego stanowisko.

Trzeci odgłos to gon. Im bardziej ruja się rozwija, tym większych umiejętności wymaga zwabienie dobrego rogacza. Gon to w naturze jakby wariacja dźwięków mikotu i odgłosu rujnego, nazywana przez niektórych wabiarzy miłosną pieśnią saren. W praktyce polowania zdarza się, że rogacz zignoruje mikot, a nawet rujny komunikat „pi~a”. W tej sytuacji wabiarz posyła komunikat, że oto koza, która dała o sobie znać, mało tego – dała znać, że jest rujna, goniona jest właśnie i to na tym rewirze, przez jakiegoś innego rogacza:

„fi - fi - pi~a - pi~u - fi - pi~a - pi~ä - fi - fi”

Miękka w brzmieniu fraza z biegiem rui, gdy coraz więcej kóz jest pokrytych, zmienia się w ostre dźwięki. Koza goniona wydaje odgłos przestachu: „piii~a - piii~aa - piii~ä”. W naturze jest to sygnał wydawany przez kozę, która nie akceptuje goniącego ją rogacza. W praktyce wabiarskiej odgłos ten wykorzystywany jest

na rogacze"

w trzeciej fazie rui, by wywołać zazdrość u rewirowego rogacza. Wabi się też nim w odpowiedniej konfiguracji poza rują.

Do pełnych umiejętności potrzebne nam będą jeszcze dwa odgłosy. W szczytowej fazie rui większość wabiących rogacze ma marne lub żadne efekty. Mimo wysiłków i odgrywania serii różnych dźwięków, nie udaje się zwabić żadnego rogacza. Nic w tym dziwnego, większość z nich pilnuje wtedy rujnych kóz, z którymi przez 3-4 dni intensywnie kopuluje i nie interesuje się innymi. To dla myśliwych czas wabienia kóz, a używa się do tego pisku i przestrachu kozłęcia. Pierwszy z tych odgłosów to dość ciche i przeciągłe wołanie „fiii”, wyższe znacznie w tonie od mikotu. W większości sytuacji koza, która na czas rui pozostawia kozłę w pobliżu, reaguje podbieganiem i poszukiwaniem wołającego kozłęcia. Jeśli jest rujna, tuż za nią ciągnie pilnujący jej rogacz. Zdarza się czasem, że mimo wołania koza ignoruje pisk. Wtedy należy podać jej komunikat, że kozłę, które ją wołało, zostało zaatakowane przez drapieżnika. Odgłos przestrachu jest czymś niezwykłym w przyrodzie. Reagują na niego oczywiście kozy, i to w taki sposób, że często czując czy widząc myśliwego, zmuszone są nieść pomoc na ten sygnał. Na dźwięk ten reagują wszystkie drapieżniki: lisy, wilki, rysie; reagują dziki – zaczynają poszukiwać kozłęcia, żeby na nie zapolować lub jeśli już jest martwe, posilić się nim; reagują nawet konie pasące się na łące. Używanie zatem pisku i przestrachu kozłęcia wymaga od myśliwego szczególnej ostrożności i odpowiedzialności. Da się bowiem wabić tak kozy także poza rują, lecz polowanie na nie w ten sposób jest zwyczajnie nieuczciwe i wyjątkowo nieetyczne – nie mają żadnych szans. Dlatego powtórzę jeszcze raz: kozy wabi się w szczytowej fazie rui po to, by wywabić za nimi rogacze i wyłącznie po to.

Strategia wabienia

Generalną zasadą każdego wabienia jest – im mniej, tym lepiej. Myśliwy na wabiku ma wypowiadać słowa zrozumiałe w języku zwierzyny, a nie odgrywać kafełki dźwięków. Chodzenie po łowisku i nieustanne pieszczanie nie ma nic wspólnego z wabieniem. Chociaż może się zdarzyć, że jakiś rogacz wyskoczy na te piski, to szkody, jakich można narobić, i tak będą duże. Już kilkakrotnie w różnych regionach Polski miałem do czynienia z przewabionymi obwodami i w zasadzie całkowicie rozbity rują.

Polując z wabikiem na rogacze myśliwy ma nie tylko dużo większe szanse, ale także dużo więcej czasu, by osiągnąć sukces. Do dyspozycji mamy nie tylko świt i zmierzch. Polowanie można zacząć z powodzeniem jeszcze na godzinę przed zachodem słońca, natomiast o poranku można skutecznie wabić do godz. 8-9, co w miesiącach letnich jest na długo po wschodzie słońca. Doskonałą porą na polowanie w tym okresie są także godziny południowe. Między godziną 11 a 13 sarny mają czas swojej dziennej aktywności. Kozy często właśnie wtedy podnoszą się i żerują w bezpośredniej bliskości ostoi. W sposób naturalny rogacze, które zalegają w pobliżu, będą reagowały na wszelkie rujne odgłosy.

Idealnym czasem do polowania z wabikiem są pochmurne i niezbyt duszne dni. Jeśli zdarza się dodatkowo przelotny ciepły deszcz, to będzie on naszym sprzymierzeńcem. W takich warunkach niespiesznie można polować przez cały dzień zmieniając miejsca wabienia, i tym samym rewiry, co godzinę. O tej porze roku zdarzają się także dość gwałtowne burze. To wręcz wyma-

rzona pogoda do polowania na rogacze. Niezależnie od pory dnia, gdy tylko burza przejdzie, wszystkie sarny będą aktywne i pojawią się na śródleśnych łączkach czy uprawach.

Miejsca wabienia

Znając wszystkie odgłosy służące do wabienia, pamiętając o pogodzie i porach dnia, do polowania należy wybrać starannie odpowiednie miejsca. Polując w zwartych kompleksach leśnych, w pierwszej kolejności wybieramy wszelkie łączki, młode uprawy, halizny i zřęby, gdzie w naturalny sposób przebywają sarny, mając w pobliżuienne ostoje. Warto jednak odwiedzić też wszelkie bagienka, zakrzaczenia, miejsca zarośnięte pokrzywami. Wszędzie tam, gdzie spodziewamy się ostoi lub żerowisk.

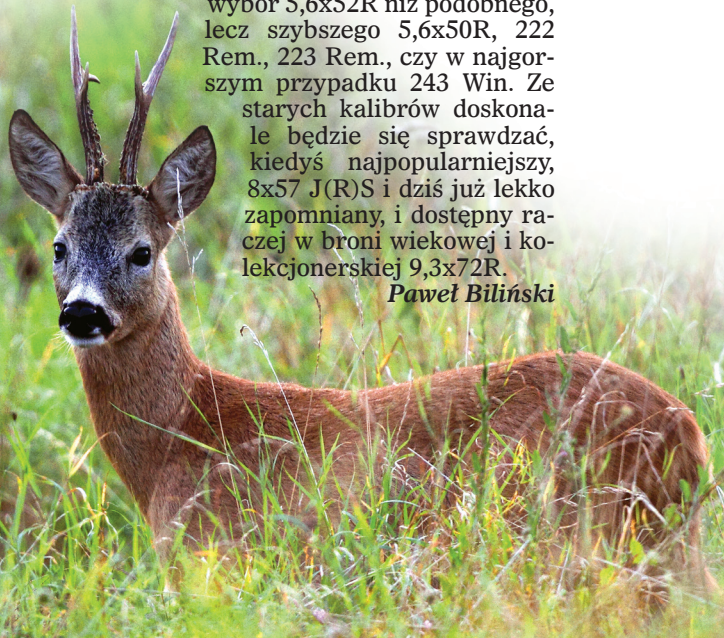
W obwodach polnych pierwsze kroki kierujemy w okolice remiz, zadrzewień i zakrzaczeń. Warto jednak pamiętać, że wiele saren przebywa całymi dniami w łąkach rzepaku, pszenicy czy żyta, a czasem nawet kukurydzy. W tym wypadku idealnymi miejscami do wabienia będą ścieżki technologiczne upraw rolniczych.

Do polowania z wabikiem można zawsze wykorzystać stojące w obwodzie ambony czy zwyżki, jeśli tylko ich lokalizacja jest odpowiednia. Każde podwyższenie da nam większą szansę szybkiego wypatrzenia rogacza oraz minimum zamaskowania. Przy intensywnym polowaniu z podchodu warto zaopatrzyć się w lekkie maskujące ubranie. Siatka zasłaniająca twarz oraz cienkie rękawiczki nie tylko zwiększą nasze szanse, dadzą także dodatkową ochronę przed licznymi w tym okresie komarami. Niezależnie od tego wybór miejsca do wabienia z ziemi powinien zapewnić maksymalne zlanie się myśliwego z terenem. Każdy nawet pojedynczy krzaczek, pień starego drzewa czy kępa gęstych turzyc będą sprzyjać sukcesowi.

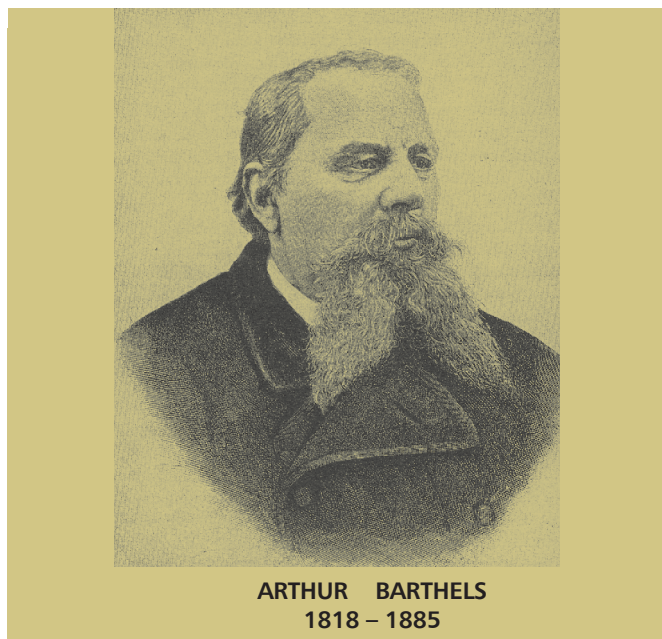
Skutecznie wabiony rogacz potrafi podejść lub podbiec do stanowiska myśliwego na kilka – kilkanaście kroków. W praktyce tego polowania większość strzałów oddawana jest na dystansie poniżej 50 metrów. Trzeba pamiętać, że większość powszechnych i popularnych kalibrów broni myśliwskiej może sprawić poważne kłopoty. Na tym dystansie kula półpłaszczowa ze względu na swoją prędkość najczęściej zachowuje się jak pełny płaszcz i przeszywa kozła. Po każdym zatem strzale należy bezwzględnie i sumiennie poszukiwać ewentualnego postrzałka, najlepiej z dobrze ułożonym psem. Lepszym rozwiązaniem jednak będzie użycie nieco innej broni. Wszystkie tzw. stare kalibry będą dużo lepsze. Najzwyczajniej są wolniejsze i na krótkich dystansach zachowują się odpowiednio.

Z małych kalibrów zatem dużo lepszy będzie wybór 5,6x52R niż podobnego, lecz szybszego 5,6x50R, 222 Rem., 223 Rem., czy w najgorszym przypadku 243 Win. Ze starych kalibrów doskonale będzie się sprawdzać, kiedyś najpopularniejszy, 8x57 J(R)S i dziś już lekko zapomniany, i dostępny raczej w broni wiekowej i kolekcjonerskiej 9,3x72R.

Paweł Biliński



Arthur Barthels - postać niezwykła



ARTHUR BARTHEL
1818 – 1885

Arthur Barthels urodził się 13 października 1818 r. Myśliwy, pieśniarz, poeta, satyryk, karykaturzysta, komediopisarz. Dziś prawie zapomniany, za życia cieszył się ogromną popularnością i był ceniony przez takich twórców, jak Józef Ignacy Kraszewski, Bolesław Prus, Cyprian Kamil Norwid czy Jan Matejko. Gdzie się urodził, do dzisiaj dokładnie nie wiadomo, wymienia się Wilno, Polesie, Mińszczyznę, a nawet dawne Inflanty.

Z pochodzenia A. Barthels był ziemianinem. Julian Krzyżanowski w swoim „Przewodniku Encyklopedycznym” podaje, że A. Barthels był nieślubnym dzieckiem jednego z Radziwiłłów, ale jak było naprawdę już się nie dowiemy. Kształcił się w Warszawie, Petersburgu i Paryżu.

W 1840 r. pojął za żonę Kazimierę Wańkowicz herbu Lis.

Po powrocie z Paryża do kraju, przez kilka lat prowadził gospodarstwo rolne na terenie swojego majątku na Wileńszczyźnie. W 1863 r., w początkowej fazie terroru Murawjowa na Litwie, przeniósł się do Warszawy. W latach 1875-78 przebywał w Rydze, gdzie szybko stał się jedną z czołowych postaci życia artystycznego i towarzyskiego wśród miejscowej Polonii.

Od 1878 r. aż do śmierci w 1885 r. mieszkał w Krakowie, był tam cenionym satyrykiem i publicystą, duszą towarzystwa miejscowych intelektualistów i ludzi sztuki.

Rzecz tym bardziej zrozumiała, gdy dodamy do talentu, jaki posiadał, niezwykle zalety osobiste. Był postacią okazałą, z manierami arystokratycznymi - wszak podobno miał w sobie krew Radziwiłłów, o jowialnym wyglądzie, lubiący towarzystwo dam.

Jego postać tak spodobała się Janowi Matejce, że użył Arthura Barthelsa jako modelu do wyobrażenia wspaniałej postaci Jana Bonera w „Hołdzie pruskim”.



Jego pobyt w Warszawie czy Krakowie poprzedzony był jego piosenkami. Zyskał sławę jako twórca tekstów i muzyki do licznych piosenek, kupletów, które sam śpiewał przy własnym akompaniamencie fortepianowym takich jak Ciozia Salusia, Panna Marianna czy Pod Pantoflem. Nie było wówczas domu, w którym gospodyni, by nie nuciła półgłosem:

*„Pod pantoflem mój dziadunio,
Pod pantoflem mój tatunio,
Pod pantoflem trzech stryjaszków,
Pod pantoflem dwóch wujaszków,
Pod pantoflem wszyscy, wszędzie,
Mój też pod pantoflem będzie...”*

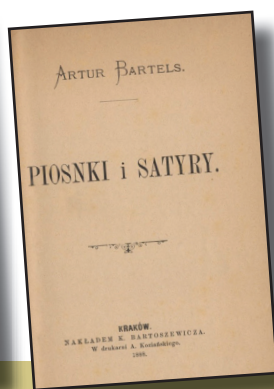
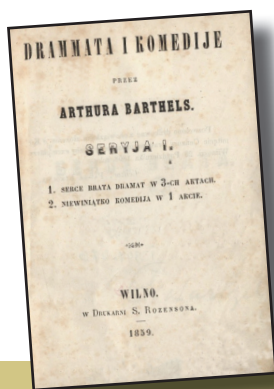
Tajemnicą piosenek Barthelsa było to, że raz zasłyszane, wpadały w ucho. Były swoistymi, jak byśmy to dzisiaj określili, przebojami. Również i dzisiaj można usłyszeć jego piosenki, m. in. „A tu jest Warszawa”, którą napisał jako swoiste dementi pogłoszek o całkowitym zniszczeniu Warszawy w powstaniu styczniowym. Do słów Barthelsa muzykę napisał Tadeusz Sygietyński.

*„Niedowiarki, czcze umysły plotą nam rozprawy,
że na lewym brzegu Wisły, nie ma już Warszawy..
Że zdziczała, jak nieswoja, wszędy chwasty i trawy,
że „nec locus ubi Troia” z tej dawnej Warszawy.
Ale byłem, sam widziałem, choć tęskniejsza, łzawa,
choć nie taka, jaką znałem, ale jest Warszawa!..”*



Piosenka ta została włączona przez Juliana Tuwima do zrekonstruowanego wodewilu „Żołnierz królowej Madagaskaru”. Utwór ten miał wzruszającą wymowę bezpośrednio po drugiej wojnie, w dźwigającej się z gruzów Warszawie. Znakomitą wykonawczynią tej piosenki była Mira Zimińska-Sygietyńska. Śpiewał ją również Mieczysław Fogg.

Tworzył wiersze, poematy i komedie teatralne, duża ich część została wydana drukiem w 1859 r. w Wilnie pt. „Drammata i Komedije”. Również jego piosenki i satyry zostały wydane drukiem w Krakowie już po jego śmierci w 1888 r.



Świetnie rysował, szczególnie karykatury.

W Krakowie napisał Barthels największą część swoich wierszy, piosenek, które przyjmowano zawsze głośnym śmiechem i oklaskami, a na śródownych wieczorkach w Kole Literacko-Artystycznym bywał najmilej witany gościem. Niejedna strofa jego piosenek, o „Koperniku”, czy o „Niedźwiedziu” krążyła z ust do ust. Ta ostatnia piosenka była najbardziej znaną Arthur Barthels należał bowiem do zapalonych myśliwych. Polował w borach litewskich, zwłaszcza na niedźwiedzie, których, jak sam mówił, ubił własną ręką ze czterdzieści sześć. Polowanie na niedźwiedzia było też jego ulubionym tematem scen myśliwskich, które często malował. Rysunki swoje traktował po dyletancku, wykonywał je z zamiłowaniem, ale dla zabawy. Bardzo zręcznie malował tuszem lub akwarelą scenki myśliwskie, i zabawne karykaturalne rysunekzki na drewnianych deseczkach, wykorzystując artystycznie słoje i sęki drewna jako część kompozycji. Rysunki te rozdawał swoim znajomym.

W 1858 r. ukazał się zbiór karykatur Barthelsa, z pełnym satyrycznego dowcipu tekstem jego autorstwa pt. „Album Wileński”, a wydanych przez prof. Jana Kazimierza Wilczyńskiego.



WALDEMAR SMOLSKI

przedstawia sylwetkę zapomnianego poety, pieśniarza litewskiego, niezwykłego myśliwego, muzyka, rysownika, komediopisarza... jednym słowem człowieka wielce utalentowanego, który w swoim czasie cieszył się niebywałą sławą i był przyjmowany w najlepszych kręgach towarzyskich.

Zrzut – rekordzista

Wiosną br. na terenie obwodu łowieckiego dzierżawionego przez KŁ „Knieja Olsztyn” kol. Sebastian Górecki znalazł wyjątkowy zrzut lewej tyki wieńca jelenia. Znaleźisko budzi podziw nie tylko ze względu na masę – 4,62 kg, ale i formę. Niecodziennie zdarza się zobaczyć tykę z zakończeniem opieraka w formie podwójnej widlicy. Niektóre wymiary znaleźiska: długość 107,8 cm, obwód róży 31,8 cm, obwód dolny 18,5 cm. Przy założeniu, że druga tyka była symetryczna, można pokusić się o prowizoryczną wycenę medalową domniemanego wieńca. Po dokonaniu niezbędnych obliczeń oraz przyznaniu punktów za piękno uzyskano 225,26 pkt CIC (bez punktów



Foto: Mariusz Jakubowski

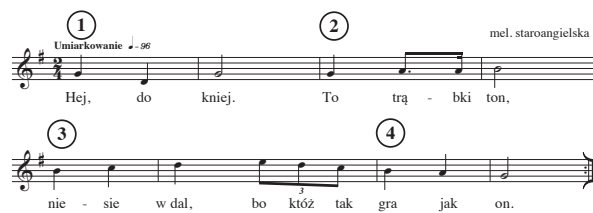
za rozłogę). Wieniec tej klasy byłby najbardziej okazałym trofeum zdobytym na terenie okręgu olsztyńskiego w ciągu kilku ostatnich lat.

Mariusz Jakubowski

Śpiewajmy kanony myśliwskie

Do kniej

Kanon czterogłosowy



Kanon należy do najstarszych form polifonicznych, czyli wielogłosowych. Często występuje jako samodzielna kompozycja. Budowa kanonu polega na stałym powtarzaniu tej samej melodii przez wszystkie głosy, lecz przesunięte o określoną jednostkę czasową. Jedynie w zakończeniu ścisłość ta może być przerywana dla utworzenia zwrotu kadencyjnego. Występują kanony 2-, 3-, 4- i więcejgłosowe.

Proste formy kanoniczne występują na całej przestrzeni rozwoju muzyki. Pojawiły się już w XIV wieku i występowały w literaturze muzycznej angielskiej, hiszpańskiej, francuskiej, włoskiej i niemieckiej. Miały one w tym czasie charakter ilustracyjny. Głównie przedstawiały sceny z polowania czy naśladujące głosy ptaków. Zatem miały one rys programowy często nawet momenty humorystyczne. We Włoszech szczególnie popularna była caccia (kaczka), czyli polowanie, w której imitacja służyła do ilustracji np. pogoni za zwierzem, odgłosów nawoływania myśliwych itp. Caccia występowała w postaci dwu- i trzygłosowej. Francuzi nazywali je chasse (szas).

Jednym z najbardziej popularnych kanonów, nie tylko w Polsce, ale również w całej Europie, a także w Azji i Ameryce Północnej, jest „Panie Janie”. W polskiej łowieckiej literaturze wokalne występują nader rzadko. Udało się wyszukać zaledwie dwa kanony mające charakter myśliwski. Jest to kanon pięciogłosowy „Czy słyszycie” nieznanego autorstwa i kanon czterogłosowy oparty na staroangielskiej melodii zatytułowany „Do kniej”. Obie kompozycje zostały umieszczone w zbiorze 75 kanonów zebranych i ułożonych przez Romana Heisinga zatytułowanym „Pieśń niesiemy wam”, wydanym w Gdańsku w 1956 r. przez Wydawnictwo Wojewódzkiego Domu Twórczości Ludowej.

Kanony są doskonałą formą do rozbudzania i umiłowania czynnego uprawiania śpiewu wielogłosowego. Posiadają artystyczne walory piosenki. Są łatwe do opanowania, gdyż wszyscy śpiewają nieskomplikowaną melodię łatwo wpadającą w ucho w wygodnej dla wszystkich skali głosowej. Dla nas myśliwych wrażliwych na piękno, po trudach i emocjach zbiorowego polowania, wspólny śpiew powinien być chwilą wytchnienia i odreagowania podczas biesiadnego spotkania. Zatem zacznijmy od kanonu „Do kniej”. Darz Bór!

Krzysztof Kadlec

Konkurs sygnalistów 2012 w Pniewie



Foto: Archiwum K.L. „Knieja”

Tradycyjnie bo już od trzynastu lat, w domku myśliwskim Koła Łowieckiego „Knieja” w Łomży, malowniczo położonym w miejscowości Pniewo, w dniu 05.06.2012 odbył się konkurs sygnalistów, w którym jako główni aktorzy udział wzięli:

- stażyści – uczestnicy szkolenia na uprawnienia powykonawania polowania stopnia podstawowego w liczbie 46 osób,
- sygnaliści zaawansowani zwani przez organizatorów „grajkami”, których zgromadziło się zaledwie czterech.

Grę na rogach oceniało jury złożone z muzyków zawodowych pod przewodnictwem Waldemara Borusiewicza.

Pierwsze miejsce wśród stażystów „wytrąbił” Mirosław Kulikowski, drugi był Zbigniew Łukasiewicz, a trzeci Piotr Andrzejczyk.

Podobnie jak przed rokiem najlepszym sygnalistą wśród „grajków” okazał się Józef Kossakowski, przed Przemysławem Rutkowskim i Tadeuszem Grzanko.

W tym roku stażyści – uczestnicy szkolenia do nauki sygnałów zakupili 12 rogów Pless, które zapewne już jesienią powinny być słyszane w trakcie polowań zbiorowych.

Niech wszystkim, którzy grają sygnały myśliwskie Bór Darzy, a Święty Hubert obdarza myśliwskimi łaskami.

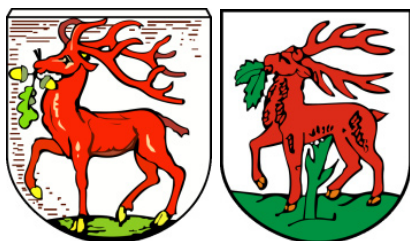
Jerzy Włostowski

Jeleń w herbie Dobrego Miasta...

czyli początek cyklu opowieści o łowieckich elementach w herbach miast Warmii i Mazur

Warmia i Mazury to region nierozzerwalnie związany z przyrodą. Tutejsze lasy, łąki i pola to nie tylko największe atuty naszej Małej Ojczyzny, ale także nierozłączna część życia żyjących tu ludzi.

Ta symbioza z lasem i jego mieszkańcami pozostawiła swój niezatarty ślad w herbach miast regionu. W wielu z nich pojawiają się zwierzęta, a często wiąże się to dodatkowo z legendami z tym związanymi...

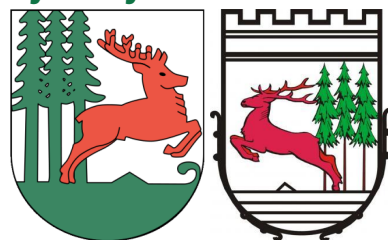


Rozpoczynając cykl opisów herbów miast i przytaczania miejskich podań, które wiążą się ze zwierzętami zacznę od Dobrego Miasta. Nie czynię tego powodowany tym, że herb tego leżącego w połowie drogi między Olsztynem a Lidzbarkiem Warmińskim miasta, jest najpiękniejszy. Nie dlatego, że legenda o założeniu miasta jest najciekawsza. Robię to z powodów osobistych... Jestem z Dobrego Miasta i rozpoczynając cykl składam hołd miastu, w którym się urodziłem.

W herbie Dobrego Miasta od samego początku jego założenia widnieje jeleń. Tak było już w początkach XIV wieku, np. na najstarszej zachowanej pieczęci miejskiej z 1325 r. Widać tam jelenia zwróconego w prawo. Jeleń trzyma w pysku gałązkę, a przy zadzie widać znacznych rozmiarów konar, czy drzewo. Pieczęć nie daje nam wszystkich ważnych elementów herbu. Dopiero kolorowe wizerunki pochodzące z XIX wieku wskazują, że herb Dobrego Miasta to jeleń na srebrnej tarczy herbowej. Zwierzę trzyma w pysku gałązkę dębu (widać wyraźnie liść dębowy i dwa żołędzie). Jeleń stoi na górze, zaś pod brzuchem wyrasta mu drzewo (choć ten element pojawia się tylko w części przedstawień heraldycznych).

Obecnie – na skutek ustawy o samorządzie terytorialnym z 8 III 1990 r. – herb Dobrego Miasta przedstawia się następująco: „W środku srebrnej tarczy herbowej znajduje się jelonek koloru zgaszonej czerwieni. Zwierzę stąpa po zielonej murawie, na której znajduje się pień ściętego drzewa, z którego wyrasta zielona gałązka – symbol nowego odradzającego się życia. Jelonek w pysku trzyma gałązkę dębową z dwoma żołędziami”.

W pogoni za jeleniem, czyli... tam gdzie leży Szczytno



Mimo, że Szczytno to jedno z większych miast mazurskich nie ma wielkich tradycji heraldycznych. Prawie do połowy XVI wieku (ok. 1530 r.) nie miało uregulowanej sytuacji prawnej, ograniczając się do funkcjonowania jako osada przysamkowa. W czasach panowania księcia Albrechta Hohenzollerna było traktowane jak zwykła wieś. Częściowe prawa miejskie zyskało Szczytno dopiero w początkach XVII wieku. Wówczas też zaczęto zwracać uwagę na miejską symbolikę. Jednym z najważniejszych elementów tego procesu było przyjęcie herbu. Jednak większość „ciekawych” znaków była już wykorzystana. Z pomocą nie przyszła też – ze względu na protestancki charakter państwa – administracja kościelna. Wobec tego władze Szczytna postanowiły wykorzystać herb innego miasta. W roku 1669 r. książę Fryderyk Wilhelm podjął decyzję, że Ełk otrzyma nowy herb. Od tej pory znakiem Ełku miała być postać rzymskiego bożka Janusa, o dwóch zrośniętych ze sobą twarzach, starca i młodzieńca. Stworzyło to okazję, by Szczytno zaczęło się posługiwać starym – pochodzącym z czasów króla Zygmunta Augusta – herbem Ełku przedstawiającym jelenia, który skacze zza drzew. Od tego momentu Szczytno posiadało własny herb kupiony od Ełku.

Wspomnieć należy o jeszcze dwóch sprawach. Pierwsza z nich to fakt, że Ełk po latach pieczętowaniem się znakiem Janusza wrócił do herbu z jeleniem. Faktem drugim jest to, że Szczytno szybko żyło się ze swoim herbem. Do tego stopnia, że w połowie XIX wieku, gdy Max P. Toeppen – wybitny historyk – zbierał informacje o założeniu Szczytna, znana była tylko następująca historia: „Ortelsburg (Szczytno, dawniej Ortolfburg), nosi miano na część swego założyciela, komtura z Elbląga i zwierzchnika Braci Szpitalnych Ortolfa von Trier. Podanie jednak wywodzi tę nazwę od innej okoliczności.

Zamek Ortelsburg miał jakoby odnaleźć pewien myśliwy, imieniem Ortels, ścigając jelenia w dziewiczym lesie. Zamek był zupełnie pusty, niezamieszany i otoczony zaledwie kilkoma domami. Od tego właśnie myśliwego zamek, a później i miasto miało otrzymać swoją nazwę. Za powyższym podaniem przemawia, jak się zdaje, ta przynajmniej okoliczność, że po nadaniu tej miejscowości w 1616 r. praw miejskich przez margrabiego Johanna Siegiesmunda, w nadanym herbie miasta figurował wizerunek jelenia wyskakującego z zarośli” (M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie...*)

Paweł Błażewicz,
Pracownia Kopernikowska
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

„VII Turniej Zimowy w Strzelaniach Myśliwskich im. Tadeusza Kryńskiego” - Giżycko 2012



Foto: Archiwum „Myśliwca”

W dniu 25 lutego 2012 r. - już przy powoli ustępującej zimie - na strzelnicy myśliwskiej w Giżycku odbył się VII Turniej Zimowy, tym razem po raz pierwszy nazwany im. Tadeusza Kryńskiego, znanego działacza strzelectwa myśliwskiego w PZŁ, budowniczego i gospodarza strzelnicy w Giżycku. W strzelaniach obejmujących cały wielobój z wyłączeniem przelotów strzelało 34 zawodników. W klasie mistrzowskiej I miejsce z wynikiem 417/450 pkt zajął Marek Goerick z Elbląga, w klasie powszechnej I miejsce z wynikiem 389/450 pkt - Michał Sza-

dziewski z Kętrzyna. Zawodnicy, którzy zajęli trzy kolejne miejsca w klasyfikacji otrzymali puchary z rąk syna Tadeusza Kryńskiego - Bolesława - też myśliwego. Na zakończenie, zabierając głos i nie kryjąc wzruszenia podziękował wszystkim uczestnikom za udział w Turnieju nazwanym imieniem jego ojca, tym samym oddając mu cześć i pamięć. Sędzią w głównym Turnieju był Krzysztof Konieczka. Imprezę oficjalnie zakończył Jan Goździewski - łowczy okręgowy PZŁ w Suwałkach.

Redakcja

II runda eliminacji ligi strzeleckiej na strzelnicy w Czerwonym Borze



Foto: Archiwum „Myśliwca”

Na strzelnicy w Czerwonym Borze, 9 czerwca br. odbyła się II runda eliminacji ligi strzeleckiej. Organizatorem zawodów był Zarząd Okręgowy PZŁ w Łomży. W klasyfikacji drużynowej pierwszą lokatę wywalczył zespół z Białegostoku z wynikiem 2711/3000

pkt. Kolejne miejsca zajęły zespoły z Ciechanowa, Łomży, Elbląga i Olsztyna. Rywalizacja była bardzo zacięta, gdyż wyniki zespołów z miejsc 3-5 różniły się zaledwie 1 punktem!

Klasyfikację indywidualną wygrał Kol. Jakub Garkowski z Białegostoku z wynikiem 486/300 pkt. Kolejne lokaty zajęli: Paweł Jakubiak (ZO Suwałki, 481/300), Paweł Zielewicz (ZO Łomża, 476/300), Paweł Turczyn (ZO Ostrołęka, 475/300), Dariusz Cichy (ZO Olsztyn 475/300) i Jarosław Pawszyk (ZO Olsztyn 473/300).

Redakcja

Okiem

Trwa dobra passa reprezentantów okręgu olsztyńskiego w strzelaniu do rzutków. Tym razem dobre wieści dotarły z Ciechanowa, gdzie w dniach 23-24.06.2012 odbyły się Miistrzostwa Polskiego Związku Łowieckiego w Strzelaniach Myśliwskich w klasie powszechnej. Nasza reprezentacja w składzie:

1. Grzegorz Bałdyga, KŁ „Odyniec” Mrągowo
2. Grzegorz Jankowski, KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn
3. Rafał Puczkowski, KŁ „Słonka” Srokowo wywalczyła drużynowe 2 miejsce z wynikiem 1352 pkt., na 1500 pkt., możliwych do uzyskania. Do pierwszego miejsca zabrakło... 1 rzutka!

Moim osobistym i życiowym sukcesem było II miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Wywalczyłem 469/500 możliwych pkt. I udało się stanąć na „pudle”. Grzesiu Jankowski wywalczył 449 pkt. i zajął 9 miejsce, a Grzesiu Bałdyga zajął 23 miejsce z 434 punktami.

Uzyskałem też najlepszy wynik śrutowy - 290/300 pkt. To jest dla mnie duża niespodzianka, bo mocniej czuję się w „kuli”, tym bardziej że wywalczony na zeszłorocznych Mistrzostwach Polski puchar w tej dyscyplinie też do czegoś zobowiązywał.

Ale o tym, co znaczy stres w precyzyjnym strzelaniu, wie każdy, który ma do czynienia z bronią. Ja „miękkich nóg” dostałem w pierwszym dniu strzelania. Kule „latały” wszędzie, ale nie chciały „wylądować” w 10. Myślę, że podobny problem mieli zarówno nasi Grzesiowie, jak i faworyci zawodów. Bardzo ciekawym przykładem był kolega, który wygrał II Edycję Ligi Strzeleckiej z wynikiem 486/500 pkt., a na Mistrzostwach Polski zdobył 443 pkt., i zajął 17 miejsce.

Wicemistrza...



Na szczęście dla nas wszystkich, po pierwszym dniu była możliwość „odstresowania się”, i z tej możliwości skorzystali Ci, którym w pierwszym dniu nie poszło (faworyci zostali w hotelu). My też się pojawiliśmy na biesiadzie, na której kolega Grzegorz Russak opowiadał o dziczyźnie jak i różnych przepisach kuchni myśliwskiej. Niestety zbyt wielu przepisów kulinarnych nie pamiętam, więc nie mogę się nimi z kolegami podzielić ...

Drugi dzień zapowiadał się bardzo ciekawie, ponieważ głowa - choć trochę obolała - była „pusta” (bez stresu). To jednak w niczym nam nie przeszkodziło, by podjąć wspólnie męską decyzję: walczyć do końca dla całej drużyny oraz by zdobyć Klasę Mistrzowską tj. 425 pkt!

Jak powiedzieliśmy tak i zrobiliśmy.

Każdy z nas dał z siebie maksimum możliwości. Ja też...

No i siebie bardzo zaskoczyłem (myślę, że innych też), bo „wyczyściłem duży śrut”, tzn. Trap i Skeet. Nie dość, że zrobiłem to pierwszy raz w życiu, i to jeszcze w dodatku jako jedyny na całych zawodach.



Foto: Archiwum „Myśliwca”

Po szybkim podliczeniu punktów okazało się, że wspólnie wywalczyliśmy II miejsce, z czego jestem dumny i prześczęśliwy.

Z tego miejsca pragnę podziękować Wam chłopaki (tj. obojgu Grzesiom). To jest nasz WSPÓLNY sukces! BRAWO!!!

Proszę mi uwierzyć, że ciężko znaleźć w sobie motywację, gdy strzela się poniżej swojej średniej. Grzegorz Jankowski i Grzegorz Bałdyga regularnie uzyskują zdecydowanie lepsze wyniki niż ja, a jednak oni nie poddali się. Wiem coś o tym, bo rok temu „odpuściłem”

w identycznych zawodach, i z tego faktu nie jestem dumny. Tym bardziej chłopaki chylę czoła.

Już nikt nam sympatycznie, ale trochę uszczypliwie nie zarzuci: „wieczni powszechniaczy” i „wielokrotni uczestnicy Mistrzostw Polski”. Już można szukać innych „wiecznych” wśród nas.

Teraz nadchodzą „młode wilki”, i stara zgraja oraz wyjadacze powinny się nas bać.

Już wiecie, że nie odpuścimy!

Darz Bór i

... połamania

Rafał Puczkowski

Krajowy Konkurs Pracy Dzikarzy – Gołębki 2012



Dr Andrzej Brabletz otrzymuje naszą Monografię

Konkursy psów myśliwskich w Elbląskim Okręgu Łowieckim zdobywają coraz szerszą popularność. Wyrazem tego był Krajowy Konkurs Pracy Dzikarzy, który odbył się 28 kwietnia 2012 r. w Gołębkach k. Pasłęka. Impreza rangi krajowej to duże wyróżnienie dla Elbląskiego Okręgu PZŁ i Komisji Kynologicznej EORŁ. Duże wyróżnienie ale i duże wyzwanie organizacyjne. Na czele składu sędziowskiego stał dr Andrzej Brabletz, który jest przewodniczącym Komisji Kynologicznej Naczelnej Rady Łowieckiej, doskonałym znawcą psów i autorem wielu książek z dziedziny kynologii. Skład komisji uzupełniali sędziowie kynologiczni: Witold Tęgowski, Waldemar Paszkiewicz, Jerzy Ciechanowski, Piotr Gołaszewski i Roman Chrzanowski.

Do Konkursu zgłoszono 19 psów, z których 18 stało się w Gołębkach. Na uroczystym otwarciu obecni byli: wiceprezes EORŁ Zdzisław Rutkowski, łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Młynary Andrzej Albiński i burmistrz Pasłęka dr Wiesław Śniecikowski. Głównymi aktorami tego dnia były jednak psy posiadające rodowód i zarejestrowane w Polskim Związku Kynologicznym oraz ich przewodnicy. Dominowała rasa „gończy polski”, ale były też jamniki szorstkowłose, teriery walijskie, niemieckie teriery myśliwskie oraz gończy słowacki. Rozgrywano cztery konkurencje: reakcję psa na strzał, próbę posłuszeństwa, pracę na ścieżce tropowej oraz pracę psa w zagrodzie dziczej. Trzeba dodać, że obiekt w Gołębkach posiada jedną z najlepszych zagród dzichych w kraju, malowniczo położoną w lesie poprzecinanym wąwozami.

Krajowy Konkurs Pracy Dzikarzy zorganizowano z rozmachem. Wartościowe nagrody i otoczka konkursu w postaci sygnałów myśliwskich w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Hubertus” dopełniały całości. Nic więc dziwnego, że wiele ciepłych słów usłyszeli organizatorzy od sędziego głównego Andrzeja Brabletza.

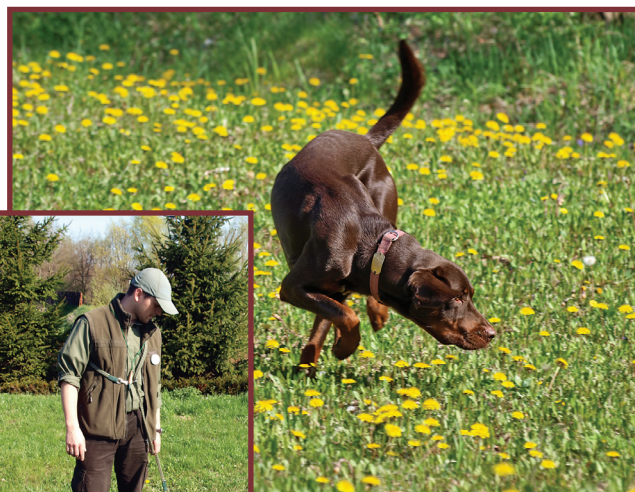


Foto: Andrzej Czapliński



ONUFRY Domini Cantes z menedżerem Marcinem Myszkowskim



Zwycięzca przy pracy

Po podsumowaniu wszystkich konkurencji zwycięzcą okazał się pies rasy gończy polski ONUFRY Domini Cantes, którego właścicielem jest Marcin Myszkowski. Pies zdobył 138 pkt., i uzyskał tytuł Zwycięzcy Pracy Myśliwskiej Dzikarzy 2012 r. Piękny pies o umaszczeniu czekoladowym zachwycał nie tylko urodą, ale i wyszkoleniem. Drugie miejsce zajął pies rasy gończy polski CHYB Gończa Radość FCI, uzyskując 134 pkt. Właścicielem jest Rafał Pluto-Prondziński, trzecia była suka rasy jamnik szorstkowłosy KAJA z Kniei nad Browiną - 134 pkt, właściciel Jan Rochewicz. Nagrody otrzymały wszystkie psy i ich przewodnicy. Wręczali je: sędzia główny Andrzej Brabletz, łowczy okręgowy Wieńczysław Tylkowski, przewodniczący Komisji Kynologicznej Tomasz Janiuk i jej członek Krzysztof Patalon.

Każdemu psu i menerowi odgrywano sygnał „Ha-lali”, Potem organizatorzy złożyli podziękowania m.in. komisji sędziowskiej, a Andrzej Brabletz i Witold Tęgowski otrzymali monografię „Północno - Wschodnia Kraina Łowiecka”. Wręczono także dyplomy z podziękowaniem dla sponsorów konkursu.

Andrzej Czapliński

Konkurs Pracy Tropowców oraz Konkurs Pracy Posokowców

W dniu 17 czerwca 2012 r. w okolicach strzelnicy myśliwskiej ZO PZŁ w Białymstoku odbył się Konkurs Pracy Tropowców oraz Konkurs Pracy Posokowców. Organizatorem Konkursów był ZO PZŁ w Białymstoku, przy aktywnym wsparciu Komisji Kynologicznej przy ORŁ oraz zaprzyjaźnionych myśliwych i pasjonatów kynologii łowieckiej.

W Konkursie Pracy Posokowców wzięły udział 4 psy, z których 2 zdobyły dyplomy:

1. miejsce – dyplom I stopnia, 100 pkt., BASTER z Doliny Górnej Wisły – posokowiec bawarski, przewodnik Waczesław Sidor
2. miejsce – dyplom I stopnia, 85 pkt., TROTTER Czerwony Trop – posokowiec bawarski, przewodnik Wojciech Rybiński



W Konkursie Pracy Tropowców wzięło udział 17 psów, z których 5 zdobyło dyplomy:

1. miejsce – dyplom I stopnia, 90 pkt., BOSTON od Kalinki i Jagody – płochacz niemiecki, przewodnik Andrzej Koronkiewicz;
2. miejsce – dyplom I stopnia, 84 pkt., KS THOR V.D. WALTAKKE – wyżeł niemiecki krótkowłosy, przewodnik Lesław Porębski;



3. miejsce - dyplom II stopnia, 96 pkt. Burza znad Jeziora Sasek, przewodnik Leszek Czokajło
4. miejsce – dyplom III stopnia, 62 pkt., ARYS Cygański Szlak – gończy polski, przewodnik Krzysztof Danieluk

Gratulujemy zwycięzcom i wszystkim uczestnikom.

ZO PZŁ Białystok

Próby pracy polowej psów myśliwskich

Słońce i błękitne niebo przywitały wszystkich uczestników „Prób pracy polowej wyzłów” i „Prób pracy psów myśliwskich” organizowanych przez ZOPZŁ w Olsztynie. Miejsca prób użyczyło gościnne Wojskowe Koło Łowieckie „Rosomak” z siedzibą w Biskupcu. Na starcie prób stanęło 6 psów: 3 wyzły oraz 3 psy w grupie małych ras. Ich pracę oceniał zespół sędziowski w składzie: Paweł Bednarczyk, Piotr Gołaszewski i Wiesław Szczepański. Uczestników przywitał Sędzia Główny imprezy Kol. Waldeemar Paszkiewicz wraz z przewodniczącym Komisji Upowszechniania Psów Myśliwskich Kol. Wojciechem Janikiem.

Uczestniczący w próbach słuchacze kursu dla kandydatów do PZŁ mogli zobaczyć pracę poszczególnych ras psów oraz wysłuchać krótkiej charakterystyki ras uczestniczących w próbach a także podstawowych wiadomości z zakresu szkolenia psów myśliwskich.

W klasie wyzłów zwyciężył wyżeł niemiecki krótkowłosy ZACK Keiviento Kolegi Daniela Rurik. Kolejne lokaty zajęli: wyżeł węgierski krótkowłosy Piszkei GONDOS Sylwii Sobolewskiej i mały münsterlander WERA Hulczyńska Zgraja Wojciecha Kozłowskiego.

W grupie małych ras najlepszy okazał się Jack Russell Terrier MARCEPAN Sasquehanna Katarzyny Kropielnickiej Kruk, a drugie miejsce zajął foksterier szorstkowłosy BURBON Żywe Srebro Henryka Tysze-wicza.



Dzięki licznej grupie darczyńców zwycięzcy otrzymali puchary. Głównym fundatorem nagród był Jan Bronowski z KŁ „Jenot” Jedwabno.

Mariusz Jakubowski

Światowa Wystawa Psów

Tegoroczna Światowa Wystawa Psów pod patronatem FCI odbyła się w malowniczo położonym austriackim Salzburgu – mieście wybitnego kompozytora W.A. Mozarta. Wystawa trwała od



18 do 20 maja i zgromadziła psy z 56 krajów. Najwięcej psów było zgłoszonych z Niemiec – 2632, z Włoch – 2517, z Rosji – 2286, z Czech – 1374 i z Polski – 876 !!!), ocenianych przez 139 sędziów z 34 krajów. Łącznie zgłoszono 18 607 psów, a na towarzyszących wystawach klubowych odnotowano 5000 zgłoszeń.

Salzburg jest geograficznym i kulturowym centrum Europy, ma doskonałą komunikację drogową (w tym tak brakujące u nas autostrady!), międzynarodowe lotnisko. Około 80 ringów zorganizowano na 50000 m2 nowoczesnych hal „Salzburg Arena”.

Tym razem na „światówkę” wybrałem się z moim foksterierem krótkowłosym – Młodzieżowym Zwycięzcą Świata 2009, INTCH, multiCH Agria Zipper. Zipper urodził się na Węgrzech w hodowli „Agria”, należącej do moich wspólników – Judit Korozs-Papp i Andras Korozs. Foksteriery krótkowłose oceniane były przez znanego na całym świecie sędziego i właściciela hodowli foksterierów krótkowłosych i szorstkowłosych

„Wolfheart” – Panią Paule Heikkinen-Lehkonen z Finlandii.

Oglądając katalog przed wejściem na ring, widziałem w nim nazwiska znanych hodowców mojej ukochanej rasy, m. in. z Brazylii, Włoch, Niemiec, Czech etc., figurujących przy nazwach znanych zwierząt. Ocena przebiegała sprawnie, a emocje narastały wraz z każdą następną klasą. Klasę młodzieży wygrywa pies fiński pies Vielfrass AMBITIOUS o umaszczeniu tricolor. Wyłoniono zwycięzców klas pośredniej, otwartej, użytkowej. Wreszcie „ja i mój pies” w klasie championów. W konkurencji mamy między innymi zeszłorocznego Zwycięzcę Świata z Niemiec, Jasko v.d. Zwester Ohm oraz Championa USA państwa

cesu. Jestem szczęśliwy jak nigdy dotąd. Zaczyna się klasa młodzieży suk. Wygrywa suczka z Węgier Agria MOLLY MALONE – piękna, typowa, sucza o umaszczeniu tricolor. W domu mam jej siostrę i brata urodzonych pod moim przydomkiem: AVILA i ACAPULCO Nes Gwadiana (FCI), które również odnoszą sukcesy wystawowe. Dorosłą Zwycięczynią Świata 2012 zostaje tricolorowa suka AMERIKA from Aleksandrov's House urodzona na Ukrainie, po amerykańskich rodzicach.

Porównanie o rasę wygrywa zaledwie 10-miesięczna Agria MOLLY MALONE. Olbrzymi sukces, zwłaszcza biorąc pod uwagę jej wiek! GRATULACJE!

Przyznam szczerze, że jak do tej pory, była to dla mnie najbardziej udana Wystawa Światowa. I nawet jeśli wystąpiły jakieś niedociągnięcia organizacyjne, to odniesiony sukces nie pozwolił mi ich za bardzo odczuć.

Jeżeli chodzi o inne najpopularniejsze rasy myśliwskie, to zgłoszono je w następujących ilościach: jamnik szorstkowłosy standardowy – 138, posokowiec bawarski – 40, posokowiec hanowerski – 6, ogar polski – 7, gończy polski – 10, beagle – 207, labrador retriever – 291, golden retriever – 325, wyżeł niemiecki krótkowłosy – 22.

Należy dodać, że w wystawie mogły wziąć udział tylko psy niekopowane lub urodzone przed 2008 rokiem. Rzutowało to bardzo na frekwencję, m. in. wyżłów niemieckich.

Przez cały czas trwania wystawy dało się odczuć atmosferę „psiego festiwalu” tym bardziej, iż zorganizowano wiele imprez towarzyszących, m. in.: Taniec z psem, Puchar Świata w Obedience.

Następna Światowa Wystawa Psów odbędzie się na Węgrzech. Do zobaczenia w Budapeszcie!

Lukasz Pawłowski
www.gwadiana.eu



Mohrke (hodowla „v.d. Bismarckquelle) RESIDENT'S PRIVATE POSE OF TOOFOX. Sędzia ogląda każdego psa na stole, prosi o przebiegnięcie kółka oraz „up&down”. Wskazuje lokaty: IV, III, II ... i I – tak Zipper staje na I lokacie. Zaraz potem zaczyna się porównanie. Sędzia długo i dokładnie ponownie ogląda każdego psa w statyce i w ruchu, potem chwila zastanowienia ... i odbieram puchar z tabliczką „WORLDWINNER 2012”. Nie spodziewałem się takiego suk-

Życie i śmierć

Jnstynkt życia budzi agresję w stosunku do rywali. Przychodzi czas rykowiska i w grupie byków jeleni kończy się przyjaźń i współpraca. Zaczyna się brutalna walka na śmierć i życie. Zwycięzca zgarnie dla siebie wszystkie łanie i będzie ojcem nowego pokolenia. Jest to czas tak wyczerpujący organizm, że byki potrafią stracić jedną trzecią masy, zaniedbując żerowanie, dzień i noc walcząc z rywalami. Zdarza się, że odnoszą tak poważne rany, że giną. Zdarza się, że wieńce splątują się tak, że byki nie mogąc ich rozerwać, łamią sobie karki. Zdarza się to dość często wśród jeleni. Zdarza się wśród samców sarny i u danieli. Nigdy nie słyszałem, by zdarzyło się to łosiom. Rozmawiałem na ten temat ze znawcami łowiectwa i z praktykami z wieloletnim sta-

Foto: Archiwum „Myśliwca”



żem, i też nie słyszeli o takim przypadku. Tego roku na bagnach biebrzańskich znaleziono splątane łopaty dwóch byków, które leżały tam pewnie ze dwa lata. Z trudem udało się je rozdzielić. Jeden z nich, słabszy łopatacz czternastak, drugi wyjątkowy okaz, łopatacz dwudziestak. Każdy z nich mógłby być ozdobą myśliwskiego salonu.

Wymarzonym trofeum. Przyroda ma swoje prawa i przed jej potęgą wypada tylko ukłonić się z szacunkiem. Trudno jednak odgonić upartą myśl, jak by to było, gdybym spotkał go nim zginął, miał odstrzął w kieszeni i sztucer na ramieniu. Wiem, że byłbym szczęśliwy, kładąc na ramię złom.

Marian Podlecki

NOWY PROGRAM TVP OLSZTYN

Informujemy, że w TVP Olsztyn rozpoczęto emisję programu łowieckiego „MYŚLIWIECz.pl”. Realizacja programu jest wynikiem decyzji MORŁ i ZO PZŁ w Olsztynie, w ramach działań Komisji Promocji Łowiectwa. Premiery programu będą nadawane zawsze w trzecią sobotę miesiąca, a cała emisja będzie nadawana zgodnie z harmonogramem:



Czwarty odcinek - premiera 21 lipca (sb) godz. 18:15, powtórki: 22 lipca (nd) godz. 7:45 i 26 lipca (czw) godz. 19:15

Piąty odcinek - premiera 18 sierpnia (sb) godz. 18:15, powtórki: 19 sierpnia (nd) godz. 7:45 i 23 sierpnia (czw) godz. 19:15

Szesty odcinek - premiera 15 września (sb) godz. 18:15, powtórki: 16 września (nd) godz. 7:45 i 20 września (czw) godz. 19:15

Siódmy odcinek - premiera 20 października (sb) godz. 18:15, powtórki: 21 października (nd) godz. 7:45 i 25 października (czw) godz. 19:15

Kolejne odcinki dostępne na platformie internetowej

www.mysliwicz.pl

Tak to się zaczęło

Wielu kolegów myśliwych swoją łowiecką pasję wywodzi z rodzinnych tradycji.

W moim najbliższym otoczeniu znam wielu nemrodów-seniorów, którzy swoje umiłowanie i szacunek do ojczystej przyrody, a potem arkana sztuki łowieckiej przekazywali swoim synom, a następnie, jeśli starczało sił, swoim wnukom.

U mnie było inaczej. Z posiadanych przeze mnie informacji wynika, że żaden z moich przodków nie był pasjonatem łowiectwa. Ale wszystko, co teraz trwa musiało się kiedyś zacząć.

Nie licząc chwil kiedy siedząc z rówieśnikami na wysokim wzniesieniu terenu, obserwowałem zacieśnianie się kręgu myśliwych polujących na zające „w kotły” - tak wtedy polowano, a ile było zajęcy! - moją przygodę łowiecką zdarzył nie tyle Bór, co przypadek.

Był rok 1953. Nieliczne grono myśliwych wywodziło się z „dobrych, przedwojennych tradycji” – niestety były przypadki, że tradycje te miały swoje korzenie w wielopokoleniowych działaniach kłusowniczych. Oprócz problemów z pozyskaniem broni, prawie wyłącznie gładkolufowej wyprodukowanej jeszcze na wiele lat przed wybuchem wojny, ówcześni myśliwi mieli nie mniejsze problemy z dojeżdżaniem i poruszaniem się po łowisku oddalonym niekiedy o kilkadziesiąt kilometrów. Pewnym środkiem lokomocji był rower, też zwykle jako „zdobycz powojenna”, a transport tuszy trzeba było załatwiać ze znajomym rolnikiem posiadającym konika z furmanką.

Od kilku miesięcy ojciec posiadał motocykl. Był to polski przedwojenny „Sokół” o pojemności cylindrów 1100 ccm, z boczną przyczepką po prawej stronie tzw. koszem. Dwóch myśliwych, znajomych ojca, nie bez trudności, namówiło go, żeby zawiózł ich na polowanie na dziki. Jak to często bywa, kiedy czegoś bardzo się chce, wtedy nie udaje się tego osiągnąć. Trzy kolejne wyjazdy na „murowane dziki” przeminęły bez jednego strzału. Ojciec zbuntował się i powiedział, że więcej nie pojedzie. Prośby i namowy zawiedzionych myśliwych były bezskuteczne. W końcu oświadczył

- Jak chcecie, to namówcie Andrzeja, może on z wami pojedzie.

Mnie nie trzeba było długo namawiać. Choć miałem dopiero siedemnaście lat, od ponad roku posiadałem już prawo jazdy na motocykl. Inne to były czasy i inne przepisy, nie było kursów ani testów egzaminacyjnych, a po ulicach i drogach jeździło więcej żywych koni niż mechanicznych.

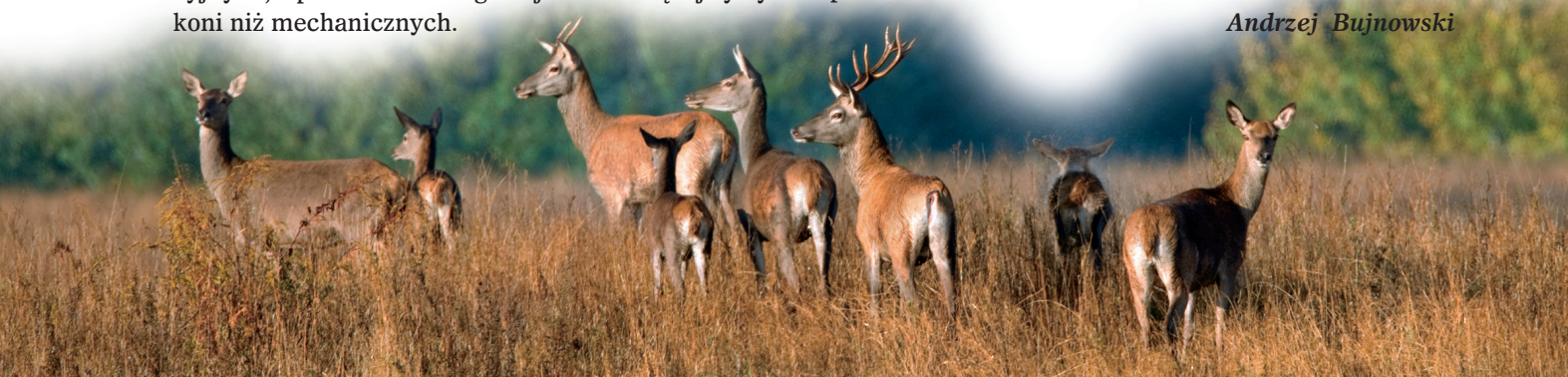
Był okres wakacji, dysponowałem więc czasem wolnym od siedzenia w szkolnej ławce i odrabiania zadanych lekcji do domu.

Wyjeżdżaliśmy wczesnym popołudniem. Po wieczornej zasiadce za jakimś krzakiem na miedzy rozdzielającej łąny owsa, kilka godzin letniej nocy spędzaliśmy otuleni w koce na ziemi w pobliżu motocykla by przed świtem znów znaleźć się na miedzy czy na skraju lasu. Dobrze pamiętam dubeltówkę jednego z myśliwych, pana Władysława. Dla mnie, dziecka okresu wojny widok wojskowego karabinu czy pistoletu, nie był czymś niezwykłym ale strzelbę gładkolufową widziałem po raz pierwszy. Była to dziwówka o bardzo długich lufach z odciganymi kciukiem kurkami. Właściciel opowiadał, że już dwukrotnie musiał upiłowować końce luf z powodu ich rozdęcia. Okrągłe kule z ołowiu odlewał w posiadanej formie. Każda łuska wystrzelonego naboju była zabierana do domu i po dokładnym sprawdzeniu wykorzystywana do wykonania następnego naboju. Dziś już nie pamiętam, skąd brał spłonki bo proch prawdopodobnie pochodził z rozbieranej amunicji wojskowej przybitki wycinał z grubego filcu. Niezwykłością tej broni były „przyrządy celownicze” ułatwiające oddanie względnie celnego strzału w świetle księżyca.

Z paska cienkiej stalowej sprężynującej blaszki wykonana była obejma zakładana na końce luf. W jej środkowej części, tej leżącej bezpośrednio na szyjni, była dolutowana wąska rynienka w której były naklejone kawałki nafosforyzowanych wskazówek od starych zegarów. Przed samym oddaniem strzału osłaniając dłonią naświetlał małą latarką fosforyzujące kawałki i natychmiast składał się do strzału. Przy odległości do celu nie przekraczającej trzydziestu metrów, w księżycową noc, na jasnym owsisku, strzał oddany przez strzelca „czującego swoją strzelbę”, był zwykle skuteczny. Tak mi się przynajmniej wtedy wydawało. Najczęściej, kiedy przechodziliśmy z jednego łowiska na inne, ja z satysfakcją nosiłem na ramieniu tę strzelbę, marząc o tym, że może i ja kiedyś będę z niej strzelał.

Moi pierwsi towarzysze łowów byli znacznie starsi ode mnie. Dziś oceniam, że mieli około pięćdziesięciu lat. Być może z racji tego, że ja miałem prawo jazdy i woziłem ich na łowy, zwracali się do mnie per panie Andrzejku, co bardzo łaskotało moją młodzieńczą próżność.

Andrzej Bujnowski



Stanisław Grzonkowski

Stanisław Grzonkowski prawie całe swoje życie związał się z ziemią lubawską. Wpłynęło to na ukształtowanie się Jego osobowości i nabycia cech charakterystycznych dla ludzi tego regionu, takich jak pracowitość, solidność, poszanowanie zasad itp. Miały one wpływ na znaczące osiągnięcia w pracy zawodowej i działalności społecznej.

Ziemia lubawska ma też bogate tradycje łowieckie.

W czasach zaborów łowiectwo było tam narzędziem walki o zachowanie tożsamości i kultury narodowej, w okresie międzywojennym – elementem odbudowy państwowości, a po II wojnie światowej – odskocznią od absurdów i niedogodności życia w ówczesnej rzeczywistości. Należy przy tym zaznaczyć, że łowiectwo cieszyło się zrozumieniem i sympatią wśród miejscowej społeczności.

Nic więc dziwnego, że S. Grzonkowski skorzystał z możliwości wstąpienia do bractwa Św. Huberta. Pełnoprawnym członkiem Polskiego Związku Łowieckiego został w 1948 r., a więc jest w tej chwili członkiem zrzeszenia, mogącym pochwalić się prawie 65-letnim stażem.

Przez cały ten czas był związany z jednym kołem łowieckim – K.L. „Ryś” w Lubawie, i nie ograniczał się jedynie do przynależności, lecz od razu włączył się do pracy, szczególnie w dziedzinie hodowli zwierzyny i gospodarki łowieckiej. Już w 1959 r. został łowczym Koła i funkcję tę pełnił do 2010 r. Już sam fakt, że nieprzerwanie przez ponad 50 lat wybierano go łowczym świadczy o pozytywnej ocenie Jego działalności.

Innym dowodem skuteczności Jego gospodarowania w łowisku były stale wysokie stany zwierzyny, a poziom gospodarki łowieckiej stawiano jako wzór do naśladowania.

Utrwalone zasady postępowania i wysoki poziom etyki sprawiły, że Stanisław cieszył się wielkim autorytetem i był przy tym lubiany przez kolegów z Koła. Ułatwiło Mu to prowadzenie działalności oraz utrzymywanie niezbędnej dyscypliny.

Stanisław Grzonkowski należy do tych nielicznych szczęśliwych ludzi, którzy swoją pasję łowiecką mogli łączyć z pracą zawodową. Od 1955 r. do przejścia na emeryturę – w 2000 r. swoje losy zawodowe związał z Ośrodkiem Hodowli w Gierłożu. Do swoich obowiązków zawodowych podszedł jak zwykle, z dużym zaangażowaniem i kompetencją, toteż wkrótce gospodarka łowiecka OHZ Gierłoż osiągnęła poziom, który stawiano za przykład innym ośrodkom. Znalazło to wyraz w piśmie ZG PZŁ z 2000 r. z uznaniem i podziękowaniem Kol. Grzonkowskiemu za 45 lat pracy w OHZ. W piśmie tym napisano: „... wzorowo prowadzona gospodarka łowiecka pozwoliła utrzymać wysokie stany zwierzyny w doskonałej harmonii z gospodarką leśną.”

Poza wyrazami uznania od pracodawcy, na ręce Kol. Stanisława nadesłano liczne podziękowania za owocną



Foto: Archiwum „Myśliwca”

współpracę od różnych placówek naukowych prowadzących badania na terenie ośrodka.

Oprócz działalności zawodowej i pracy na rzecz swego swojego koła Stanisław Grzonkowski przejawiał aktywność w swoim rejonie i w gremiach władz okręgowych. Między innymi w latach 2000-2005 był członkiem Okręgowej Rady Łowieckiej w Olsztynie. Aktywność i osiągnięcia Stanisława doceniali zarówno członkowie Jego koła, jak i przedstawiciele okręgowych władz PZŁ. Skutkiem były wystąpienia z wnioskami o odznaczenia i wyróżnienia. Stanisławowi Grzonkowskiemu zostały nadane wysokie odznaczenia łącznie z najwyższymi – ZŁOMEM i MEDALEM ŚW. HUBERTA.

Kończąc, wypada życzyć Kol. Stanisławowi długich lat życia w dotychczasowej formie, wielu sukcesów w życiu osobistym i na niwie łowieckiej oraz wszystkiego najlepszego. DARZ BÓR Kolego Stanisławie

Janusz Zamojski

Fraszki, aforyzmy i rymowanki myśliwskie

1. MYŚLIWY DO ŻONY

Jesteś dostojna, jak łania
I piękna, jak sarenka
Choć jesteś już panią,
Wygładasz, jak panienka.

2. DOBRY MYŚLIWY

Nikt temu nie przeczy:
Dobry myśliwy zwierzyny nie kaleczy.

3. STARY ZAJĄC DO MŁOKOSA

Nie uciekaj w kierunku,
Gdzie nic się nie dzieje,
Tam stoi myśliwy
I śrutem gęsto sieje.

4. DO DZIKA

Dbaj o swoją suknię!
Bo jak sierść ci zginie,
Szybko się zamienisz
W najzwyczajszą świnię.

5. ROZMOWA Z PSEM

Gdy twój pies przygląda ci się bacznie,
Znaczy, że chce ci coś powiedzieć.
I jeśli rozmawiać z nim nie zaczniesz,
Niczego nigdy nie będziesz wiedzieć.

6. O MYŚLIWYCH

O, ten to wielki myśliwy.
Znany jest z wielu opowieści.
Mówią jednak zgryźliwi,
Że to strzelacz od siedmiu boleści.

7. KIELICH

Nie jeden myśliwy uważa,
Że kielich na łowach nie szkodzi.
Myśl taka okropnie przeraża.
Ta pewność przeważnie zawodzi.

8. RADA DLA POLUJĄCYCH PAŃ

Gdy niewiasta wyrusza na łowy
I pragnie mieć trofeum w nagrodę,
Nie łapie za kolanko nikogo,
Jeno targa Nemroda za brodę

9. ZROZUMIEĆ PSA

Jeśli chcesz, by pies zrozumiał ciebie,
Postara j się zrozumieć psa.

10. CO PRZESZKADZA

To nie regulaminy przeszkadzają myśliwym w życiu
Optymizm i dobre samopoczucie zależą od kultury
ich bycia.



W dniu 19 stycznia 2012 roku odszedł z naszego grona



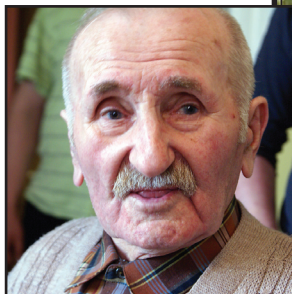
Kol. płk. rez. Józef Jabłoński

był wieloletnim członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego „Orzeł” w Olsztynie i długoletnim komendantem Centralnego Ośrodka Szkolenia i Elektroniki. Pełnił funkcje Prezesa naszego Koła oraz Przewodniczącego Komisji Rewizyjnej. Wspaniały i przesympatyczny kolega, człowiek wielkiej kultury osobistej, etyczny myśliwy. Był pożądanym towarzyszem łowów oraz długich nocnych rozmów w naszym domku myśliwskim w Rókle. Za swoją działalność łowiecką był wyróżniony brązowym i srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Dziękujemy Ci kol. Józefie za wszystko co dla nas zrobiłeś. A lasy Warmii i Mazur, które tak kochałeś, niech szumią nad Twoją Mogiłą

*Zarząd i członkowie
WKŁ „Orzeł” w Olsztynie*

Wspomnienie o Stanisławie Komosińskim



W niedzielę 17 czerwca 2012 r. na cmentarzu parafialnym w Świętajnie pożegnaliśmy naszego kolegę Stanisława Komosińskiego, myśliwego z ponad pięćdziesięcioletnim stażem, odnanzonego Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Jego osoba to historia koła łowieckiego Rogacz w Świętajnie.

Przez wiele lat sprawował funkcję strażnika łowieckiego w naszym kole, w pamięci pozostanie widok jego żółtego ciągnika z dwukółką przedzierającego się przez zasy z paszą dla zwierzyny. Ten traktor to było jego oczko w głowie, dbał o niego i był z niego zawsze dumny. Tak było przez wiele lat, wydawało się, że tak będzie nadal.

Jednak czas robił swoje. Spotykaliśmy się jeszcze na polowaniach i zebraniach koła, kolega Stanisław zawsze zachowywał optymizm, a jego wystąpienia były pochwałą życia i zachętą do współpracy wszystkich kolegów w kole. Do historii koła przejdą jego powiedzonka, opowieści i wspomnienia o dawnych łowach.

Podczas zeszłorocznych obchodów jubileuszu koła, kiedy siły nie pozwoliły Mu uczestniczyć w zebraniu, odwiedziliśmy Go w domu. Jakże był zainteresowany tym co się dzieje w kole i myślistwie, czuło się tę nieopisaną więź ludzi lasu, którzy spędzili wiele wspólnych chwil na wspólnych łowach, wdychali dym ogniska i słuchali szumu lasu.

I tak jak napisane jest na tablicy pamiątkowej koła, znajdującej się w kościele parafialnym w Świętajnie:

”choć ludzie odchodzą jak liście, drzewo życia trwa”.

Podczas tegorocznego święta hubertowskiego będziemy się wspólnie modlić w intencji naszych Kolegów którzy odeszli do krainy wiecznych łowów, w tym Stanisława - bo liść z jego imieniem i nazwiskiem pojawi się na tej tablicy, ku wiecznej o nim pamięci!

Łączymy się w bólu z bliskimi Stanisława, których tak ukochał. Dziękujemy Wam za te lata wspierania, pomocy i tolerowania jego pasji.

Wspominamy ciepło naszego Kolegę Stanisława, który umiłował tę małą cząstkę naszej Ojczyzny, ten las mazurski od Piasutna do Jerutek i Chajdyc.

Kolegę który zawsze miał dla każdego ciepłe słowo i uśmiech.

Cześć Jego pamięci! Niech mazurska knieja szumi nad jego mogiłą.

Koledzy z Koła Łowieckiego Rogacz w Świętajnie

16 czerwca br. przy dźwiękach rogów myśliwskich, trzepocie licznie zgromadzonych sztandarów przewiązanych kirem w głębokiej zadumie pożegnaliśmy naszego Przyjaciela ś. p. Karola Szarka.



Ś.p. Karol Szarek

przygodę łowiecką rozpoczął w 1968 roku początkowo jako członek K. Ł. „Dzięcioł” w Miłomłynie, a od 1971 r. K. Ł. „Drwęca” w Ostródzie.

W czasie ponad czterdziestoletniej przynależności do naszej braci dał się poznać jako etyczny, koleżeński myśliwy. Miało to swoje odzwierciedlenie w powierzeniu mu odpowiedzialnych funkcji w organach naszego Koła. Był wieloletnim Łowczym i przewodniczącym Komisji Rewizyjnej. Kolegę Karola Szarka zapamiętamy także jako jednego z największych propagatorów łowiectwa na Warmii i Mazurach, pedagoga kształtującego pokolenia myśliwych, wielkiego miłośnika kultury, tradycji, etyki łowieckiej, niestrudzonego badacza historii łowieckiej naszego Koła, autora wielu dwuwerszy, fraszek o tematyce łowieckiej. Kolega Karol Szarek dał się poznać jako człowiek czynu, skrupulatny, konsekwentny w dążeniu do osiągnięcia celów służących dobru naszego zrzeszenia. To z jego inicjatywy i dzięki jego staraniom mamy dziś powód do dumy z posiadania Sztandaru Koła. Bez wątpienia efekty jego ciężkiej społecznej pracy przyczyniły się do nadania Kołu najwyższego odznaczenia łowieckiego - Złomu, zdobiącego dzisiaj Sztandar naszego Koła. Ś.p. Karol Szarek piastował bardzo odpowiedzialne funkcje w strukturach wojewódzkich i okręgowych PZŁ. Był wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego PZŁ, członkiem Mazurskiej Wojewódzkiej Rady Łowieckiej, przewodniczącym Komisji Oceny Trofeów, członkiem Okręgowej Kapituły Odznaczeń Łowieckich, Komisji Szkoleniowej, Klubu Seniora „Nemrod”. Za swoją społeczną pracę na rzecz K. Ł. „Drwęca” i PZŁ był wielokrotnie wyróżniany m. in. brązowym, srebrnym, złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, oraz najwyższym laurem łowieckim nadanym w 2003 r. jakim jest Złom.

Odszedł myśliwy wrażliwy na piękno przyrody Warmii i Mazur. Obcowanie z naturą podczas niezliczonych wypraw łowieckich i wędkarskich było pasją Jego życia i inspiracją do dalszej pracy na rzecz nas wszystkich.

Pamięć o Tobie Kolego Karolu pozostanie na zawsze w naszych sercach i czynach. Obiecujemy, że będziemy godnymi kontynuatorami Twojego dzieła. Niech ukochna knieja szumi Ci na wieki.

Darz Bór.

*Zarząd i członkowie
KŁ „Drwęca” w Ostródzie
oraz MORŁ i ZOPZŁ w Olsztynie*

lemigo®

... let me go!

COLORADO 907 EVA

rozmiar: 38-47



Zakład Produkcji Obuwia
86-300 Grudziądz, ul. Waryńskiego 32-36
tel./fax 56 46 55 005

www.sklep.lexpo.pl

www.lexpo.pl

lemigo®
... let me go!



**PRODUKT
POLSKI**

